Rok XVIII. Nr. 157. Egzemplarz obowiązkowy Środa 14 lipca 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: Piłsudskiego ., Telefon 64. ADMINISTRACJA: Teblinska 1. Tel. 73. WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A.

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 5. Tel. 12. — Zawiercie, 3 Maja 27. — Grodziec, ul. Będzińska.

Trzecie czytanie ustawy o zmianie Konstytucji.

WARSZAWA 13.7 (Pat)— Sejmowa komisja konstytucyjna przystąpiła dzisiaj do trzeciego czytania ustawy, wymieniającej Konstytucję.

Artykuł 1 noweli głoszący, że ustawa państwowa ustala corocznie budżet państwa na następny rok, został przyjęty.

Przed głosowaniem nad artykułami 2, 3 i 4 noweli, które usuwają głosowanie stosunkowe i podnoszą cenzus wieku z 21 na 24 i z 25 na 30 lat zabrał głos poseł Niedziałkowski i w imieniu stronnictwa lewicy sprzeciwił się tym poprawkom, które zasadniczo zmieniają cały ustrój i nie były przewidziane w projekcie rządowym. Mówca zapowiedział ostateczną walkę przeciwko tym zmianom, wniesienie na plenum wniosku o skreślenie, oraz domaga się od Rządu, aby na plenum Sejmu zajął stanowisko co do nich.

Te same zastrzeżenia wypowiedział w sprawie poprawki ograniczającej nietykalność poselską.

Po oświadczeniu posła Pruszyńskiego (ZLN) który przeciwstawił się stanowisku zajętemu przez posła Niedziałkowskiego, w głosowaniu wszystkie poprawki przyjęto.

Przystąpiono do art. 1 zmieniającego artykuł 21 Konstytucji o odpowiedzialności poselskiej. W drugiem czytaniu komisja skreśliła wyrazy „lub poza Sejmem" to jest postanowiła, że posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za swą działalność tylko w Sejmie. Referent pos. Chaciński wychodząc z założenia, że i poza Sejmem może być działalność wchodząca w zakres wykonywania mandatu poselskiego wniósł wniosek o skreślenie także słów „w Sejmie". Z poprawką tą ustawa brzmiałaby, że posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za swą działalność wchodzącą w zakres wykonywania mandatu poselskiego.

Po krótkiej dyskusji w głosowaniu wniosek referenta odrzucono i odnośne postanowienie przyjęto w brzmieniu ustalonem w drugiem czytaniu, tj. ze skreśleniem słów „lub poza Sejmem".

W tym samym artykule proponowane jest, by słowa „do wygaśnięcia mandatu" zastąpiono przez „na czas trwania sesji sejmowej". Chodzi tu o zawieszenie postępowania karno-sądowego, które według przyjętej ostatnio zmiany miałoby miejsce tylko w czasie trwania sesji sejmowej. Mimo sprzeciwu posła Grinbauma (koło żyd.) poprawkę tę przyjęto, tj. przyjęto artykuł 21 Konstytucji w brzmieniu uchwalonem w trzeciem czytaniu.

Artykuł 6 noweli, zmieniający art. 22 Konstytucji, zawiera postanowienie, że posłowi wolno otrzymywać korzyści od Rządu, uzupełnione przez dodanie sankcji, że jeżeli na żądanie Sądu Najwyższego stwierdzi się naruszenie tego przepisu, poseł traci mandat oraz korzyści, osiągane od Rządu. Artykuł ten przyjęto bez dyskusji.

Artykuł 7 noweli, dotyczący zmian w art. 2 i 3 Konstytucji, nad którego redakcją obradowała specjalna podkomisja, wywołał dłuższą dyskusję. Według propozycji komisji artykuł ten miałby otrzymać następujące brzmienie: Prezydent Rzplitej zwołuje, otwiera, odracza i zamyka Sejm i Senat. Sejm winien być zwołany na pierwsze posiedzenie w trzeci wtorek po dniu wyborów i corocznie najpóźniej w październiku na sesję zwyczajną. Rząd składa Sejmowi na sesji projekt budżetu wraz z załącznikami, nie później, niż na 5 miesięcy przed rozpoczęciem się następnego roku budżetowego. Jeżeli Sejm najdalej w ciągu trzech miesięcy od dnia złożenia projektu budżetowego nie uchwali, Senat przystępuje do rozważenia złożonego projektu. Jeżeli Senat w ciągu 30 dni nie prześle Sejmowi swej uchwały w przedmiocie budżetu, to wraz z przyjętemi zmianami uważa się, iż przeciw projektowi zarzutu nie podniesiono. Jeżeli Sejm w ciągu 15 dni po otrzymaniu budżetu z przyjętemi przez Senat zmianami ponownej uchwały nie powziąnie, uważa się poprawki Senatu za przyjęte. Prezydent Rzplitej ogłasza budżet jako ustawę w brzmieniu: a) przyjętem przez uchwałę Sejmu, jeżeli Sejm i Senat w ustalonych terminach rozpatrzyły i Sejm bądź przyjął, bądź odrzucił poprawki Senatu; b) przyjęte przez Sejm albo przez Senat jeżeli tylko Sejm, względnie tylko Senat uchwali budżet w oznaczonym terminie; c) projektu rządowego, jeżeli ani Sejm, ani Senat w oznaczonym terminie uchwały co do całości budżetu nie powziął. Jeżeli Sejm jest rozwiązany, a ustawa budżetowa na dany rok budżetowy lub przynajmniej prowizorjum budżetowe na czas zebrania się nowego Sejmu nie są uchwalone, Rząd ma prawo czynić wydatki i pobierać dochody w granicach zeszłorocznego budżetu aż do końca tego roku, w którym Sejm — stosownie do postanowień Konstytucji — winien się zebrać. To samo dotyczy poboru rekruta, który Rząd ma prawo pobierać w granicach zeszłorocznego przez Sejm uchwalonego rekruta.

Od chwili złożenia Sejmowi projektu budżetowego sesja Sejmu nie może być zamknięta dopóki budżet nie będzie uchwalony lub dopóki nie upłynie termin przewidziany w niniejszym artykule. Postanowienia artykułu niniejszego nie mają zastosowania, jeżeli Sejm odrzuci w całości przedłożony przez Rząd projekt budżetu.

Nadtą propozycję podkomisji rozwinęła się dyskusja, w toku której poseł Bagiński (Wyzwolenie) postawił wniosek, aby zamiast 5 miesięcy czasu pozostawionego ciałom ustawodawczym do załatwienia budżetu pozostawiono 6 miesięcy, zgodnie z tem pozostawiono Sejmowi zamiast 3 miesięcy, 4 miesiące czasu. Na wypadek zaś odrzucenia tego wniosku, zwiększenia z 3 na 3 i pół miesiąca.

Zabrał głos również prezes Rady ministrów, który prosił o zatrzymanie okresu 5-miesięcznego, oświadczył natomiast, że Rząd może zgodzić się, aby całe te 5 miesięcy były pozostawione pracom obu Izb. W głosowaniu przyjęto wniosek posła Bagińskiego o pozostawienie 3 i pół mies. Sejmowi na obrady nad budżetem oraz poprawkę, aby całe 5 miesięcy pozostawiono na pracę ciał ustawodawczych.

Dla uchylenia wątpliwości, podniesionych przez posła Byrkę, że w całym artykule 25 z wyjątkiem ostatniego ustępu chodzi o budżet, a nie o prowizorjum, dodano w ustępie tym że mówi o przedłożonym przez Rząd projekcie budżetu (art. 4 Konstytucji). Artykuł ten bowiem mówi, że ustawa państwowa ustala corocznie budżet na rok następny. Całość artykułu uchwalono większością 18 głosów w brzmieniu podkomisji z powyższą zmianą.

W dyskusji nad art 8 noweli, zmieniającym art. 26 Konstytucji, który traktuje o trybie rozwiązywania ciał ustawodawczych poseł Niedziałkowski (PPS) oświadczył, że podtrzymuje swój wniosek o to, aby następny Sejm w ciągu pierwszych dwuch lat nie mógł być rozwiązany.

Wnioskowi temu sprzeciwił się minister Makowski. Dyskusję nad tą sprawą odłożono do art. 13 noweli.

Poseł Bagiński (Wyzw.) postawił z kolei poprawkę zmierzającą do ograniczenia praw Senatu tak, aby Senat nie mógł się rozwiązać własną uchwałą. Następnie wniósł, aby większość potrzebną do rozwiązania Sejmu zwiększono z 2/5 na 3/5 głosów; zaproponował dalej, aby Prezydenta nie ograniczano w jego prawie rozwiązywania ciał ustawodawczych tylko do jednego razu z tego samego powodu. Zauważył przytem, że nie chodzi mu o to, aby Prezydent nie był skrępowany w tem prawie, lecz aby określono to wyrażenie w jakiejś innej formie. Wreszcie wniósł poprawkę postanawiającą, że termin wyborów musi być oznaczony bądź w orędziu Prezydenta o rozwiązaniu ciał ustawodawczych, bądź w uchwale sejmowej. Wreszcie poseł Bagiński prosił o wyjaśnienie, czy według obecnego brzmienia tego artykułu rozwiązanie się jednej izby pociąga za sobą rozwiązanie i drugiej, gdyż przy pełnej interpretacji mógłby np. Senat się rozwiązać a Sejm nie i naodwrót.

W odpowiedzi na to minister Makowski zauważył, że ta ostatnia wątpliwość nie jest uzasadniona. Co zaś do sprawy o oznaczenie terminu wyborów, to jest ona również niewątpliwą, gdyż Izba rozwiązuje się z pewnym dniem i według tego dnia Prezydent oznacza datę wyborów.

W dyskusji poseł Pruszyński (ZLN) postawił poprawkę o skrócenie okresu wyborczego z 90 na 60 dni. Poparł to poseł Błażejewicz (Ch. D.)

Poseł Konopczyński (ZLN) oświadczył z kolei, że nie podtrzymuje poprawki o ograniczeniu władzy Prezydenta co do rozwiązania ciał ustawodawczych do 2 razy w ciągu kadencji natomiast podtrzymuje nadal wniosek o skreślenie postanowienia o rozwiązywaniu się izb własną uchwałą i dowodzi, że jest rzeczą Prezydenta, aby kontrolował, czy izby odpowiadają nastrojom społeczeństwa.

W końcu dyskusji nad tym artykułem referent poseł Chaciński na wniosek posła Bagińskiego co do ograniczenia Senatu w sprawie rozwiązania się przypomniał, że komisja odebrała już Prezydentowi jego poprzednie prawo konstytucyjne wyrażenia zgody na rozwiązanie Sejmu razem z Senatem.

Obecna zmiana Konstytucji zrównałaby wprawdzie Senat z Sejmem, lecz podnosi kwalifikację głosów z 3/5 na 2/3. Co do wniosku posła Konopczyńskiego sprawozdawca oświadczył, że nie możemy iść tak daleko i dlatego proponuje pozostanie przy brzmieniu przyjętem w drugiem czytaniu. W głosowaniu wniosek posła Konopczyńskiego upadł 10 głosami przeciw 15.

Tak samo upadły wszystkie inne wnioski. Posłowie Pruszyński i Błażejewicz zapowiedzieli wniesienie swoich poprawek jako wniosków mniejszości. W wyniku artykuł 26 Konstytucji uchwalono w brzmieniu ustalonem w drugiem czytaniu.

Poseł Stroński (Ch. N.) zauważył, że w nowowytworzonej sytuacji drugi rodzaj dekretów na podstawie specjalnej ustawy staje się daleko ważniejszy.

Należy jednak i ten pierwszy rodzaj na podstawie Konstytucji, utrzymać, bo mogą zachodzić konieczności, które Rząd nie przewidział w chwili rozwiązania Sejmu.

W dyskusji zabrał głos minister Makowski stwierdzając, że w sprawie dekretowania chodzi o nagłe wypadki, które mogą powstać po rozwiązaniu Sejmu. Minister prosił o przyjęcie postanowienia w brzmieniu zaproponowanem.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy przystąpiono do głosowania. Pierwsze postanowienie o dekretowaniu w czasie, gdy Sejm i Senat są rozwiązane, uchwalono 17 głosami. Wnioski o dodanie w drugim ustępie jako wyłączonych z pod ustawy o pełnomocnictwach ordynacji wyborczej i ustawodawstwa socjalnego odrzucono. Drugi ustęp o ustawie o pełnomocnictwach przyjęto w zmienionej redakcji według wniosku posła Schreibera.

Postanowiono mianowicie, że ustawa może upoważnić Prezydenta do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w czasie i zakresie, przez tę ustawę wskazanym. Rozporządzenia te nie mogą jednak dotyczyć zmian Konstytucji. Rozporządzenia te tracą moc obowiązującą, jeżeli nie będą zgłoszone do Sejmu w ciągu dni 14 od jego zebrania, albo jeżeli zostaną przez Sejm uchylone. Na tem przerwano obrady.

PRZEGLĄD PRASY

Złoty.

W pewnych kołach powstała obawa, czy skutkiem zwyżki złotego w ostatnich dniach eksport nasz nie ulegnie zmniejszeniu, a w dalszym ciągu czy nie odbije się to na naszym bilansie płatniczym, co spowodowałoby znowu zachwianie się złotego. Na pytanie, czy złoty się ustabilizował pisze „Gazeta Warszawska Poranna":

Odpowiedź nasza jest w tej chwili potakująca Jak wiadomo stan waluty zależy głównie od trzech czynników: 1) zdrowych podstaw polityki emisyjnej, 2 równowagi budżetu państwowego; 3) czynnego bilansu handlowego.

We wszystkich trzech dziedzinach osiągnęliśmy w ostatnim roku wyniki, które w pełni uzasadniają zwyżkę złotego i jego stabilizację Jest to przedewszystkiem zasługa półrocznej pracy min. Zdziechowskiego. Minister ten w ciągu swych krótkich rządów dokonał dwu ważnych rzeczy t. zn. powstrzymał chylącą się ku przepaści inflacyjnej politykę emisyjną przed załamaniem i dzięki bezwzględnym oszczędnościom położył fundamenty pod dzieło równowagi budżetu

Zarządzenia te nie pozostały bez wpływu na niskie kształtowanie się cen na naszym rynku wewnętrznym co znowu spowodowało wybitny wzrost wywozu i znaczną poprawę naszego bilansu handlowego

Polityka min. Zdziechowskiego miała tę wielką zaletę, że łączyła w sobie szczęśliwe względy skarbowe i fiskalne z gospodarczemi. Dążąc do ustalenia równowagi budżetowej nie zapominał on nigdy o koniecznościach życia gospodarczego i jego rozwoju. Dzięki temu zarządzenia skarbowe b ministra skarbu nie stały w kolizji z potrzebami produkcji, która też w omawianym okresie nietylko nie zmniejszyła, lecz, owszem, powiększyła swą siłę podatkową.

Uwagi swoje „Gazeta Warszawska Poranna" kończy życzeniem, aby Rząd obecny szedł po linji programu p. Zdziechowskiego, a złoty załamaniu nie ulegnie.

Wychowanie narodu.

Po wypadkach majowych społeczeństwo uległo dezorjentacji. Objaw taki był zrozumiałym, jdżeli się weźmie pod uwagę małe wyrobienie Czego nam potrzeba, aby w Polsce było lepiej, pisze „Kurjer Warszawski":

Naród nasz potrzebuje wychowania. Wychować zaś naród, to jest coś więcej, niż nauczyć czytać i pisać analfabetów. Na tem poprzestać nie można. Trzeba dać jeszcze szerokiej masie poczucie prawa, słuszności i sprawiedliwości. Trzeba w niej obudzić miłość dla pracy i szacunek dla tej pracy. Trzeba jej zaszczepić szlachetne uczucia i uczucia te w niej kultywować. Trzeba życiu zbiorowemu dać trwałe podstawy moralne, aby walka klas i ich sprzecznych interesów nie dążyła do zagłady społeczeństwa, lecz do jego wzmocnienia i rozwoju, aby nieuniknione współzawodnictwo między ludźmi a grupami ludzi nie wyłączało współdziałania tych samych ludzi i grup, tam, gdzie tego wymaga ich własny interes, tudzież interes narodu i państwa.

I dalej:

Z rozmaitych stron otrzymujemy ze sfer inteligentnych zapytania, co należy czynić, aby wyprowadzić Polskę z obecnego stanu, zapewnić jej „pokój obywatelski" i normalny rozwój. Świadczy to, że jest wśród tej inteligencji dużo ludzi, którzy widzą zło, zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, grożącego narodowi i państwu, i pragną to niebezpieczeństwo odwrócić.

Na zapytania te mamy jedną tylko odpowiedź: organizujcie się do pracy wychowawczej, organizujcie tę pracę na całym obszarze Polski, w miastach i po wsiach, jak było dawniej, w okresie niewoli. Potrafiliśmy wówczas, w najtrudniejszych warunkach, stworzyć tajne Towarzystwo oświaty narodowej, dlaczego więc nie potrafilibyśmy dzisiaj stworzyć jawnego, szeroko rozgałęzionego Towarzystwa wychowania narodowego?

Praca takiego Towarzystwa nie jest pracą z dzisiaj na jutro. Lata trzeba będzie czekać na jej wyniki. Ale pracę tę trzeba wykonać, trzeba ją przedewszystkiem rozpocząć.

Ale pracę taką, trzeba rozpocząć już dzisiaj, o ile Polska ma zdobyć trwałe podstawy dla swej egzystencji.

P. Steed o sytuacji w Polsce i Europie.

Prawdy historyczne i rzeczywistość.

WARSZAWA, 13.7 (Pat). Uczestnicy wczorajszego bankietu, wydanego na cześć publicysty angielskiego p. Henry Wickham Steeda mieli możność wysłuchania przy czarnej kawie obszernych wywodów p. Steeda, dotyczących położenia politycznego Europy i Polski. Mowę p. Steeda poprzedziło przemówienie ks. Janusza Radziwiłła, które wyraziło podziękowanie dostojnemu gościowi za przybycie do Polski i za przyjęcie zaproszenia na obecne zebranie.

Swe wysoce interesujące wywody rozpoczął p. Steed od uwag historycznych co do roli Austrji, jako czynnika równowagi europejskiej w ciągu stuleci i jako barjery przeciw inwazji tureckiej. Tę rolę ostatnią nie zawsze Austrji udawało się wypełnić z powodzeniem, jak daje tego przykład rok 1683, gdy tylko zawdzięczając zwycięstwu Sobieskiego Austrja i Europa uratowane zostały od zagłady. Symptomatów — prawda jeszcze odległych — utraty przez Austrję racji bytu, jak państwa. podtrzymującego równowagę w Europie, szukać należy w narodzeniu się w epoce napoleońskiej dążeń ku odrodzeniu narodowemu wśród dotąd ujarzmionych narodów. Stopniowe uzyskanie bytu niepodległego przez Grecję, Serbję, Rumunję, Bułgarję nie mogło nie zrobić poważnych dążności do narodowego odrodzenia i wśród narodów, wchodzących w skład monarchji habsburskiej. Równolegle z coraz większem wzmocnieniem znaczenia siły Niemiec i ich dominującego wpływu na politykę Austro-Węgier, gdzie podtrzymywały one wpływ ten przez poparcie mniejszości niemieckiej i mniejszości węgierskiej w składzie monarchji, coraz bardziej stawało się widocznem, że Austro-Węgry i Niemcy związane są na śmierć i życie i że ruina jednego z tych państw pociąga za sobą też ruinę dominujących wpływów drugiego z nich.

Przez pewien czas w niektórych kołach politycznych austro-węgierskich posłuch znajdowała myśl przekształcenia monarchji dualistycznej w państwo tryjalistyczne, przez wzmocnienie znaczenia wpływów słowiańskich i wciągnięcie w skład tego imperjum Serbji. Wraz z realizacją takiego planu musiałoby w konsekwencji nastąpić osłabienie wpływów Niemiec. Jednak wojny bałkańskie 1912 i 1913 roku tak poważnie wzmocniły Serbję że kombinację tę uważać już należało za upadłą. Wtedy to ostatecznie dojrzała myśl, że jedynie przez wojnę dałoby się odwrócić bieg historji. To też szukano pretekstu do tego, by wojnę taką wywołać i wiemy, że zabójstwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Serajewie wyzyskane zostało w pełnej mierze w tym celu.

Przebieg wojny jest znany dla prelegenta. Jasnem było, że decydujący wpływ na jej wynik nie da się osiągnąć na froncie zachodnim, i ogromne ofiary w ludziach i w materjale wojennym nie były w żadnym stopniu skompensowane przez zdobywane krok za krokiem terytorja. Jedynem wyjściem było dążyć do rozsadzenia Austrji od wewnątrz przez proklamowanie niezawisłości narodów, wchodzących w skład imperjum Habsburgów, czyli dążenie do jej rozczłonkowania.

Kwestja polska, ze względu na sojusznicze stosunki z Rosją, nie mogła być przez sojuszników wysunięta, aż do rewolucji. Możliwości, które w tej kwestji otwarły się dla działania sojuszników na rzecz Polski były jedną z przyczyn, że rewolucja marcowa 1917 roku przyjęta była na zachodzie z uczuciem ulgi. A jednak idea rozczłonkowania Austro-Węgier (nad zrealizowaniem której to idei pracował p Steed, jako najbliższy współpracownik lorda Nortcliffe'a w departamencie propagandy, utworzonym w r. 1918 w Londynie) znalazła posłuch u rządów sojuszniczych dopiero wtedy, gdy pod naciskiem niepowodzeń na froncie niemieckim w niej widzieć zaczęto poważny środek ku skierowaniu losów wojny na nowe tory.

Traktaty pokojowe, zdaniem p Steeda, bynajmniej nie zbałkanizowały Europy centralnej, lecz przeciwnie, wskrzeszając do życia samodzielnego narody słowiańskie, stworzyły trwałe podstawy do podtrzymania tego pokoju i są właśnie nie zarzewiem, lecz przeszkodą dla nowych wojen.

Znaczenie Polski w centralnej Europie było, niestety, dotąd zbyt często zapoznawane. Polacy po części sami się do tego przyczynili, zbyt często występując z rekryminacjami o swe krzywdy, i zbyt mało dając do podkreślenia znaczenia swego i wreszcie przez zbyt słabe zrozumienie spraw ogólno europejskich i mały w nich udział. Straty, które Europa w ciągu wojny poniosła, są przyczyną uporczywych dążeń do stworzenia warunków, któreby wybuch nowej wojny uniemożliwiły na przeciąg możliwie najdłuższego szeregu lat, a to w tym celu, by skorzystać z tego czasu dla wychowania myśli i dążeń nowej generacji w nowym kierunku.

Co do powojennego stosunku Anglji do spraw europejskich, to polityka jej przez pewien czas, zwłaszcza podczas rządów Lloyd Georg'a, była niezdecydowana. Anglja też na skutek wojny bardzo ucierpiała nie tylko przez straty w ludziach, lecz również materjalnie, daje się to odczuć szczególnie przez ciężkie opodatkowanie obywateli, dochodzące przy większych dochodach do 60 proc, a przy mniejszych nawet jeszcze obecnie do 20 proc. Stąd dążność do jaknajmniejszego angażowania się w sprawach europejskich, stąd podrażnienie przeciw wszelkiej akcji, któraby mogłaby nowe komplikacje wywołać. Takie podrażnienie wywołała naprz. okupacja Zagłębia Ruhry przez Francję; a jednak akcja ta miała donosły wpływ na Niemcy, bo tylko wtedy zrozumieli jasno, że wojnę przegrali i to zmusiło je szukać nowych dróg, które właśnie doprowadziły do układów w Locarno.

Dzięki tym układom Anglja powróciła zdecydowanie na teren europejski, gdyż wie, że obecnie jej położenie geograficzne już nie daje jej gwarancji bezpieczeństwa. Anglja w Locarno nie zaangażowała się w sprawy, sięgające po za linję Renu, dlatego że rząd nie jest pewien czy dla spraw Europy Centralnej zdołałby pozyskać poparcie całej opinji publicznej, lecz Anglja wie, że sprawa pokoju leży w Europie Centralnej a w obronie tego pokoju stanie znowu jednomyślnie do szeregu jego obrońców.

Gwarancję pokoju w Europie Centralnej widzi p. Steed w najbliższej i najściślejszej współpracy Polski z Czechami i Małą Ententą, jedynie ta ścisła współpraca na terenie Europy w zrozumieniu znaczenia jej dla Europy, zdolna jest wykazać Niemcom siłę i trwałość obecnego układu stosunków.

Przez umowy locarneńskie Niemcy zostały wyprowadzone ze stanu izolacji, w którym się znajdowały w czasie wojny w pierwszych latach powojennych. We wciągnięciu ich do współpracy z innemi narodami, leży jeden ze środków, skierowania ich umysłów na drogę normalnego życia pokojowego; z tego też punktu widzenia wejście ich do Ligi jest pożądane.

Zdaniem p. Steeda Niemcy nie są obecnie tem, czem były przed wojną i czem się stawały w okresie po roku 1863. Przez zmianę regimu szerokie warstwy ludowe w Niemczech zaczynają odczuwać swe znaczenie, którego nie miały przy Hohenzollernach; pozatem w Niemczech podupadłych przez wojnę, czuć żywiołowe parcie w kierunku rozwoju dobrobytu.

Na zakończenie p. Steed daje Polakom rady następujące: podkreślajcie znaczenie swe w Europie Centralnej, bierzcie czynniejszy udział w sprawach ogólno-europejskich; zacieśniajcie stosunki swe z Czechami i Małą Ententą, w połączeniu z któremi stanowicie razem wielką siłę, a pamiętajcie, że w polityce lubią silnych. Wreszcie podtrzymujcie pogląd że powojenna Europa Centralna nie jest wypadkiem lecz krystalizacją słusznego i koniecznego stanu rzeczy.

Pokój Europy, pokój świata całego leży w Polsce i w Europie Centralnej.

Przemówienie p. Wickham Steed'a wysłuchane zostało z wielkiem zainteresowaniem i nagrodzone hucznemi oklaskami.

Preliminarz budżetowy na rok 1927.

WARSZAWA, 13 7 (Tel. wł.) W związku z projektowanemi przez Rząd zmianami Konstytucji, według której preliminarz budżetowy ma być gotowy na 1 września r. b. w departamencie budżetowym Ministerjum skarbu wre gorączkowa praca. Przy układaniu prowizorjum wzięto pod uwagę zmniejszenia wydatków konsumcyjnych państwa na korzyść wydatków produkcyjnych.

O zakup francuskiego krążownika.

WARSZAWA, 13.VI (Tel. wł.) Na Radzie ministrów znajduje się wniosek ministra spraw wojskowych o zakupienie francuskiego krążownika de Saix któryby służył dla celów szkolenia w szczególności dla wyszkolenia specjalistów. Warunki kupna tego okrętu są bardzo korzystne. Ze względu na niską cenę, a także dlatego, że suma kupna ma być wpisana na poczet kredytów dla Polski przewidzianych w konwencji polsko-francuskiej z kwietnia 19 r. przypuszczają, że wniosek powyższy załatwiony będzie przez Radę ministrów przychylnie.

Wolność, równość i braterstwo.

W dniu święta narodowego Francji

Francja obchodzi dzisiaj uroczyste święto narodowe.

Dnia 14 lipca 1789 roku padła Bastylja, a z nią to co w narodzie francuskim stało się symbolem niewoli i ucisku. Rewolucja francuska, przygotowana w duszy narodu okresem „oświecenia", odrzucając krępujące ją formy zewnętrzne otworzyła szeroko drzwi twórczym siłom narodu.

Jak przy każdym wielkim przewrocie społecznym, zaznaczyły się i w rewolucji francuskiej takie prądy gwałtowne, grożące fanatyzmem swoim i jednostronnością, wypaczeniem głoszonych przez nią idei i skierowaniem sił narodu w fałszywe łożysko. Ale konstruktywny, logiczny i twórczy duch narodu francuskiego ujął wkrótce wyzwolone siły w karby ż łazne i poprowadził ku rozwinięciu i rozkwitowi państwowej potęgi Francji. Momentem który główną w procesie tym odegrał rolę, był instynkt patrjotyczny szerokich mas, była wielka i święta miłość Ojczyzny przenikająca wszystkich, począwszy od przywódców, a skończywszy na bosym i obdartym żołnierzu rewolucji. Ten instynkt, odczuty trafnie i zrozumiany przez Bonapartego, wraz z niezachwianym nigdy poczuciem rzeczywistości umysłu francuskiego, poprowadził Francję ku szczytom zwycięstwa i powodzenia. Jemu też zawdzięcza naród francuski, że rewolucja nie wyrodziła się w anarchję i nie pogrążyła go w otchłań nieszczęścia.

I tem różni się rewolucja francuska wybitnie od rewolucyj, któremi dzisiaj wstrząśnięta została Europa. Dominują w nich momenty rozkładowe, jad trujący anarchji, sączony przez niewidzialne ręce, osłabia siły narodów. Tam, gdzie paraliż ducha narodowego dokonał się ostatecznie, widzimy systematyczne niszczenie soków żywotnych społeczeństw, widzimy ataki podziemne, nie przynoszące niczego prócz nieszczęścia.

Jeżeli więc Francja z dumą obchodzi dzień 14 lipca to duma ta opierać się może przedewszystkiem na przeświadczeniu, że dzień ów nie był pierwszym dniem rozkładu, ale że przeciwnie, z popiołów rewolucji odrodził się jak feniks genjusz narodu francuskiego, który rewolucję zwycięży dając tem dowód swojej niezwykłej, niespożytej siły.

I właśnie moment głębokiego, prawdziwego poczucia narodowego, który znajdujemy we Francji, jest tą nicią która nas, Polaków, łączy z nią najsilniej i najserdeczniej. Nasze dzieje przez ostatnie półtora wieku były jedną długą i żmudną walką, które, właśnie idea narodowa była symbolem i jedyną kotwicą ratunku. Ona wyniosła nas ostatecznie z nieszczęścia, ona to sprawiła iż ostaliśmy się i dzisiaj mówimy całemu światu: Jesteśmy!

A na to powiedzenie, którego ze zdumieniem słuchały ludy świata niezupełnie nam oowierzając, pierwsza odpowiedziała nam Francja. I nietylko ze odpowiedziała, ale podała nam dłoń, pomagając nam dźwignąć się z wiekowej niewoli. Ona to stała się naszą wytrwałą sojuszniczką, broniąc nas na terenie międzynarodowym i popierając nasze słuszne żądania. Jako, że nam wszystko zabrano, o wszystko musieliśmy się upominać. Ze to było naszem słusznem prawem, że właśnie tłomaczyła się waga naszych żądań, że pragnęliśmy i pragniemy tylko tego, co się nam słusznie należy, to zrozumiała i uwzględniła [illegible] Francja.

Dlatego uroczyste święto narodowe Francji budzi w nas głęboką sympatję i serdeczne uczucia wobec sprzymierzonego z nami kraju. Tak, jak dawniej, tak i dzisiaj niesie on wysoko sztandar polityki narodowej. W jego polityce w polityce obecnego premjera francuskiego Brianda nowoczesna idea narodowa znajduje swój najdoskonalszy wyraz. Na jej istnieniu opiera się polityka tej jasność i uczciwość w przeciwstawieniu do tak silnych dzisiaj mętnych prądów podziemnych, mającej na oku sobie tylko wiadome, z dobrem społeczeństw i narodów nic wspólnego nie mające cele.

I dlatego polityka francuska spotyka się z dążeniami narodu polskiego nietylko w celach zewnętrznych i wspólnych interesach obu krajów, ale jednoczy się z niemi także w najgłębsze ich istocie, a święto narodowe Francji jest także świętem w Polsce.

Mocni ludzie u steru władzy.

Losy dyktatorów.

Pożądanie silnych indywidualności, tęsknota za niemi, torowanie im drogi, przywiązywanie największych nadziei do ich działalności jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech obecnego okresu dziejowego, pełnego wstrząsów, mak, oczekiwań. Lecz „silny człowiek" jest problemem nie formy lecz treści. Nie chodzi o tytuł który dany mąż stanu sobie nada, lecz o stopień energji, odwagi, wytrwałości, którą wykaże na posterunku tem niebezpieczniejszym, o ile jest wyższym. Groźny, niebezpieczny dla jednostki egzamin. Masy są nieubłaganymi sędziami.

Z dyktatorów obecnych najsilniejszym — obok Kemala — jest nadal Mussolini, gdyż i działalność jego okazała się nietylko bezwzględną ale i produktywną. Po zapewnieniu sobie, swojej partji, swoim związkom, swojej prasie monopolu politycznego w kraju, po efektownem a czasem i efektywnem zaakcentowaniu wielkomocarstwowego stanowiska Włoch w polityce zagranicznej, realizuje dzieło przebudowy politycznej i ekonomicznej społeczeństwa.

Kemal pasza, Piotr Wielki turecki jeszcze większe i trudniejsze zadanie miał przed sobą i w znacznej części już je zrealizował. Podźwignął Turcję z politycznego i wojskowego upadku, dał jej nadzieję, rozpęd przebudowuje ją bezwzględnie i brutalnie od fundamentów, czyniąc z niej organizm nowoczesny świecki, nacjonalistyczny. Zamach smyrneński był wysiłkiem przeszłości, próbującej powrócić do życia. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że na ławie oskarżonych — obok winowajców istotnych — zasiadło niewinnie kilku dawnych najbliższych i najbardziej zasłużonych współpracowników Kemala odtrąconych przez obecnych doradców. Proces smyrneński może być równocześnie wymierzeniem kary i oddaniem sprawiedliwości.

Zamach na Kemala był dziełem odosobnionych i bezsilnych jednostek.

Spisek odkryty przeciw rządom Primo de Rivery był dziełem kół rozmaitych bardzo wpływowych i czynnych, rozczarowanych nieproduktywnością rządu, którą i on sam odczuwa i dlatego czyni ustępstwa. W spisku wzięli udział generałowie: Weyler, b. wódz naczelny wojny hiszpańsko-amerykańskiej, b. minister wojny Aguilera, wybitny przywódca partii liberalnej, b. premier hr. Romanones, przywódcy ruchu robotniczego i t. d. Czynne żywioły hiszpańskie są niezadowolone. Dyktator, który obecnie stał się cywilnym premierem i przybrał sobie cywilnych ministrów, boi się karać ostro, zapowiada zwołanie ciała doradczego, usiłuje rozwinąć utworzoną przez siebie unię narodową w stronnictwo.

Gen. Pangalos do niedawna prezydent i premjer grecki w jednej osobie, dyktator papierowy również się cofa, prosi starego Venizelosa, by syna swego wydelegował do rządu, zapowiada zwołanie parlamentu.

Gen Costa Gomez w Portugalji jest jeszcze słabszym od Pangalosa.

We Francji Caillaux, konstytucyjny wicepremjer i minister skarbu, walczy na terenie parlamentarnym o dyktaturę finansową, która się równa daleko posuniętej preponderacji politycznej. Ten cywil jest silniejszy od niejednego generała.

Ze stolicy nad Szprewą.

Raj włamywaczy — Życie nocne Berlina. — Zawrotny szlak walki o byt.

BERLIN, w lipcu 1926 r.

Żadne z wielkich miast europejskich nie cierpi w takim stopniu od plagi dziennych i nocnych kradzieży, co Berlin. Możnaby bez przesady zaryzykować zdanie, iż Berlin stał się

rajem włamywaczy.

I to pomimo świetnie zorganizowanej policji, którą stolica Niemiec zwykła się zawsze chlubić.

— Czy mogę zostawić mieszkanie bez obawy o włamanie? Czuwać czy nie czuwać? Spać czy nie spać? — takie niezwykłe pytania zadaje sobie przeciętny bürger berliński, któremu nie śniło się nawet przed wojną, że nadejdą czasy zwątpienia w czujność policji i „ład a bezpieczeństwo".

A trzeba przyznać, że złodzieje i włamywacze berlińscy operują wprost bezczelnie za dnia i w nocy. Opracowali „system" i stosują go z godną podziwu wytrwałością. Piętnaście do

dwudziestu włamań i kradzieży na dobę

to [illegible] [illegible] spadających na skołatane kłopotami głowy [illegible] berlińskich i tyle [illegible] w [illegible] obwały [illegible] cechu.

[illegible] a policja! Policja berlińska robi co może... ale może niewiele. Z [illegible] tysięcy „szupo", których posiada Berlin, pełni służbę na miejscu zaledwie trzecia część. Jest to zupełnie niewystarczająca garść na potrzeby miasta zajmującego w stosunku do swej ludności

największą przestrzeń ze wszystkich stolic europejskich.

To też ten, któremu się wydarzy spacerować samotnie w nocy przez ulice Berlina może ujść kilka kilometrów i nie spotkać na tej przestrzeni ani jednego policjanta.

Życie nocne Berlina było stalszem bez porównania, [illegible] za czasów przedwojennych. Powstało [illegible] ożywienia nocnych [illegible] barów, dancingów, klubów etc., ale wszystko to zgrupowało się przeważnie w jednej zachodniej dzielnicy na małej stosunkowo przestrzeni Tauentzienstrasse, Kurfürstendamm i kilka ulic bocznych ogniskuje nocne rozrywki stolicy nadszprewiańskiej, przeznaczone dla t. zw.

lepszych sfer,

o których dzisiaj trudno powiedzieć w jakim znaczeniu są one lepsze od gorszych sfer z przed wojny. Berlińczyk pracuje dziś ciężej i dłużej niż dawniej, zarabia mniej, płaci więcej i

na rozrywki nocne już go nie stać.

Rozrywki te pochłaniały zresztą [illegible].

W większym może stopniu, niż inne stolice europejskie korzysta zato Berlińczyk swoich podmiejskich letnisk, plaż, lasków, jezior, boisk etc. Dobra, łatwa i względnie tania komunikacja pozwala w niespełna 20 — 30 minut znaleźć się poza dusznemi murami miasta wśród zieleni lasów sosnowych, nad brzegiem W[illegible] Halensee czy Hawel. Tramwaj, kolej elektryczna, autobus, kolej miejska obsługują wszystkie prawie letniska podmiejskie; prócz tem ci, którym się nie śpieszy, mogą korzystać ze statków, kursujących po Szprewie, Hawel i kanałach.

Wieczorem, gdy żaluzje sklepów, magazynów zamykają się, gdy praca codzienna dobiega kresu

śródmieście opróżnia się gwałtownie:

[illegible] ucieczka do parków, ogrodów, na dalekie przedmieścia. Elektryczna (podziemna), autobusy, tramwaje przewożą dziesiątki tysięcy ludzi między 7 a 8.

[illegible] tego czteromiljonowego miasta pędzi po tym samym szlaku zawrotnej walki o byt, co w każdem wielkiem skupieniu miejskiem na Zachodzie. Ale stygmat ciężkiej, żmudnej i twardej pracy wybija się tu jaskrawiej może na zewnątrz, niż gdzieindziej.

M. G.

Gen. Wrangel wycofuje się z polityki.

Jak donosi belgradzka „Politika" gen. rosyjski Wrangel rozwiązał organizację polityczną emigrantów i wojskowych, której przewodniczył. Generał Wrangel zamierza przenieść się do Belgji, gdzie zamieszka na stałe zdala od wszelkiej działalności i życia politycznego.

Bójka w parlamencie rumuńskim.

W parlamencie rumuńskim przyszło do gwałtownych starć przy dyskusji nad krwawemi zajściami w czasie wyborów w Siedmiogrodzie. Jeden z posłów z partji rządowej podniósł przemawiającego członka partji chłopskiej, posła Lupu, i zrzucił go z trybuny. Minister spraw wewnętrznych Gogha zaatakował gwałtownie opozycję i zwrócił się ostro przeciw żydom. Jeden z członków partji antysemickiej wskazał na Goghę i zawołał, że Rumunji trzeba Mussoliniego. Większość Izby przyjęła te słowa burzliwemi oklaskami.

Mussolini przeciw Hussowi.

Mussolini wezwał posełstwo włoskie i kolonję włoską w Pradze do powstrzymania się od udziału w uroczystościach na cześć Hussa. Krok ten przyjęty będzie z zadowoleniem w Watykanie. W lipcu 1925 r. uroczystości na cześć Hussa stały się powodem nagłego wyjazdu nuncjusza papieskiego Marmaggiego z Pragi.

Tajemniczy wyjazd króla bułgarskiego.

Król bułgarski, Borys wyjechał zagranicę w najściślejszem incognito. W towarzystwie jego znajdowała się księżniczka Eudoksja. Według obiegających pogłosek wyjazd ten stoi w związku z silną opozycją przeciw królowi, która dążyła do pozbawienia go tronu i do powierzenia władzy królewskiej księciu Cyrylowi.

Jeszcze 12 lat dyktatury w Hiszpanji.

Primo de Rivera oświadczył, że przedstawicielstwo narodowe, które pragnie powołać, nie będzie pochodziło z wyborów, gdyż wybory oddałyby z powrotem wpływy w ręce polityków. Zdaniem Primo de Rivera obecna forma rządu w Hiszpanji powinna trwać jeszcze 10—12 lat.

Popierajcie L. O. P. P.

ZYGZAKIEM.

Przemysłowiec.

Gdy ostatnio spotkałem Zdarowicza na ulicy, wyglądał jeszcze biedniej, niż ostatnim razem. Zaproponowałem mu kawę w cukierni. Zaproszenie przyjął z całą gotowością. Po kilku kawach i wielu ciastkach zaczął Zdarowicz swoje stałe wyrzekania na los, świat i ludzi. Potok jego gorzkich słów przerwało nagle jakieś dziwne trzaśnięcie, a Zdarowicz zbladł i przestał mówić. Poczem przejechał rękoma po sobie całym i wyjąkał z przerażeniem:

— Nieszczęście! Zdaje się, że usiadłem na gwoździu!.. Tak, rozdarłem spodnie od góry na dół! Moje ostatnie spodnie!..

Gorycz i bezsilność napędziły mu łzy do oczu. Popatrzał na mnie z bezmiernym smutkiem, jakby mówił:

— Widzisz? Oto mój fatalizm! Jakże wyjdę teraz na ulicę?..

Nie wiedziałem jak biedaka pocieszyć. Chciałem mu w dowód dawnego koleżeństwa ofiarować parę spodni, gdy Zdarowicz uderzył gniewnie ręką w stół.

— Ale to tak się nie skończy! Garson! Gdzie jest zarządzający? Poprosić tu zarządzającego lub właściciela.

Za chwilę stał przed nami zarządzający cukiernią. Zdarowicz zmierzył go wyniośle gniewnym wzrokiem.

— Gdy wszedłem do pańskiego marnego lokalu, były spodnie, które pan widzi na mnie, nietknięte, bez skazy. Z zaufaniem usiadłem na tym krześle, i cóż się stało dzięki nieuwadze i opieszałości zakładu? Nabijam się na gwóźdź i, patrz pan, co mi się stało!..

— Ależ to okropne! — bełkotał zarządzający, patrząc z przerażeniem na odgiętą połę palt[o]a, z pod której wyzierały fatalnie rozdarte spodnie — niech pan się tylko uspokoi i nie krzyczy. Wiem, co mi uczynić należy. Ile pan każe zwrócić sobie za tę szkodę?

— Nie chcę pana rujnować. Czterdzieści złotych...

— Z całą ochotą! I proszę stokrotnie o przebaczenie!

— Tak trzeba z takimi postępować! — rzekł do mnie z zadowoloną miną. — Ale po tem, co zaszło, nie zostanę tu ani chwili dłużej. Chodźmy do solidnego lokalu.

W wybornym już humorze wstał z krzesła, przyglądając mu się z zajęciem.

— A to przeklęty gwóźdź! Muszę go wyjąć. Jeszcze się ktoś może urządzić tak jak i ja. Chociaż to dobry znak—dodał wesoło—ten gwóźdź to jakby jutrzenka lepszej dla mie przyszłości!..

Za chwilę siedzieliśmy w innym lokalu. Zdarowicz był jak odmieniony. Zamówił kawę, koniak, był rozmowny, dowcipkujący, gdy nagle.. zaniemówił.

— Co ci się stało? — zapytałem.

— To jednak ciekawe — szepnął — czyżby jakie czary? Wyobraź sobie, że znowu usiadłem na gwoździu.

— Czyż to możliwe!.. — wykrzyknąłem.

I powtórzyła się znów ta sama scena wołania przez kelnera właściciela, a potem przemowa:

— Gdy wchodziłem do pańskiego podłego zakładu, były spodnie, które pan widzi na mnie, nowe i nietknięte! Siadam spokojnie na to krzesło i cóż się dzieje? Patrz pan!..

I reszta sceny odbyła się zupełnie jak w pierwszej cukierni. Gospodarz bez słowa sprzeciwu, wręczył poszkodowanemu trzydzieści złotych, przyjętych z dumną łaską. Po odejściu skonfundowanego właściciela Zdarowicz spojrzał na mnie, a musiałem mieć szczerze głupią minę, gdyż parsknął śmiechem.

— Co ci jest? — zapytał.

— Nic.. Tylko ten dziwny przypadek... że zawsze musisz trafiać na wszystkie gwoździe we wszystkich lokalach całego miasta..

— Cóż chcesz? Los jest dziś dla mnie niezwykle łaskawy.

Czyż potrzebuję dodawać, że i w trzecim lokalu rozdarł Zdarowicz spodnie. Tu jednak sprawa zaczęła mi być podejrzaną, to też zainterpelowałem go całkiem otwarcie.

— A więc posądzasz mnie, że oszukuję? — zapytał z bolesnym wyrzutem. — A ja wcale nie oszukuję. Siadam faktycznie zawsze na gwoździu, tylko.. że zawsze ten gwóźdź mam przy sobie.. Pepi.

Z miejskiej szkoły dokształcającej w Sosnowcu.

W Sosnowcu już od pięciu lat istnieje miejska szkoła dokształcająca, której działalność jest znana dobrze szerszemu ogółowi mieszkańców. Daje ona wszystkim, począwszy od wykwalifikowanych rzemieślników a skończywszy na zwykłym chłopcu do posyłek, uzupełnienie nauki, której nie mieli możności kontynuować.

W roku szkolnym 1925—26 dyrektorem szkoły był p. inż. Wacław Krzyżkiewicz. Zapisy odbyły się w dniach od 1 do 8 września 1925, przyczem zapisało się 1411 słuchaczów. Dla uczniów tych zorganizowano 29 klas, w których wykładało 44 nauczycieli.

W ciągu roku z powodu zmniejszonej frekwencji i konieczności przeniesienia słabszych uczniów do klas niższych, zamknięto 2 klasy. Z końcem pierwszego półrocza zostało wydalonych ze szkoły na skutek wniosku Rady pedagogicznej 149 uczniów za złe sprawowanie i zupełny brak postępów, część zaś uczniów musiała opuścić szkołę w ciągu roku, z powodu złego stanu zdrowia, wyjazdu zagranicę lub przeszkody ze strony pracodawców.

Do końca roku szkolnego pozostało 995 uczniów, z których promowano do klas wyższych 694.

W ciągu roku szkolnego odbył się szereg odczytów ze wszystkich dziedzin. Uczniowie klas III zwiedzali zakłady przemysłowe miejscowe, oraz fabrykę związków azotowych w Chorzowie. Urządzono także wycieczkę do Krakowa i Ojcowa.

Przy miejskiej szkole dokształcającej zawiązał się hufiec szkolny im. J. Kilińskiego, prowadzony przez p. Stefana Pola i podoficera P. K. U. Sosnowiec. Hufiec liczy 87 członków. Przy hufcu istnieje sąd koleżeński, czytelnia pism sportowych, oraz biblioteka, z której ogółem wydano 8890 tomów, co świadczy o znacznym rozwoju czytelnictwa wśród uczniów.

W dniu 9 lipca b. r. Rada nadzorcza szkoły przyjęła sprawozdanie dyrektora za rok ubiegły wykonanie budżetu w sumie 127 tys. zł., oraz projekt organizacji szkoły na rok 1926—27.

Na rok przyszły opracowała Rada budżet w wysokości 126 460 zł. przy projektowanych 27 klasach.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

14 Środa	Dziś Bonawentury B. Jutro Rozesł. Apostołów. Wsch. słońca 3.31 Zach. „ 7.52

Osobiste.

Inspektor pracy inż. Gallot, powrócił z urlopu i obejmuje dziś urzędowanie.

Podpłk. Blok kierownik PKU. w Sosnowcu rozpoczął urlop 6 tygodniowy, zastępuje go major Hermanowski.

Egzaminy na nauczycieli szkół średnich.

W uzupełnieniu rozporządzenia z dn. 9 października 1924 r., ustalającego kwalifikacje wymagane od kandydatów, dopuszczania do egzaminów na nauczycieli szkół średnich, kierownik Ministerjum oświecenia zarządził, że do egzaminu mogą być dopuszczane również osoby, które nie posiadają studjów teoretycznych i praktycznych w państwowym instytucie pedagogicznym lub w jednym z uznanych przez Ministerjum uniwersytetów. Te kategorje kandydatów muszą się wykazać odbyciem przed końcem roku bieżącego conajmniej 5 letniej praktyki nauczycielskiej, licząc minimalnie 14 godzin tygodniowo. Praktyka musi być uznana za wystarczającą przez Min. oświecenia, pozatem kandydaci ci muszą odpowiadać wszelkim innym warunkom, wymaganym od kandydatów na nauczycieli.

Przyjazd delegatów fundacji Rockfellera do Zagłębia.

W swoim czasie pisaliśmy, iż fundacja rockfellerowska przyznała dla powiatu Będzińskiego 150 tysięcy dolarów na okres 30 letni, czyli po 5 tysięcy dolarów rocznie, na akcję zapobiegawczą przeciwko wszelkim chorobom.

W związku z tem, przybył do Zagłębia dr. Bevier, przedstawiciel fundacji w Paryżu, który w towarzystwie lekarza powiatowego dra Rydera, zwiedził powiat nasz i zaznajomiwszy się z jego potrzebami pod względem zdrowotnym, zwrócił się do dra Rydera o sporządzenie budżetu, odpowiadającego istotnym potrzebom.

Dr. Ryder, po konferencji z przedstawicielami wszystkich samorządów i zebraniu potrzebnych danych, preliminarz, oczywista nie wykraczający poza ramy zadań fundacji, sporządził i przesłał go przedstawicielowi fundacji w Paryżu. Okazało się, iż potrzeby są olbrzymie i zaspokojenie ich wymaga daleko większej kwoty, niż przyznała pierwotnie fundacja, a ponieważ sprawy tej dr. Bevier nie mógł sam rozstrzygnąć, przesłał budżet do centrali w Nowym Jorku.

Siłą rzeczy kwestja otrzymania zasiłku uległa zwłoce, gdyż centrala zażądała dodatkowych wyjaśnień i danych, co pochłonęło sporo czasu. Jest jednak nadzieja, iż sprawa zostanie pomyślnie załatwiona, gdyż dziś przyjeżdża do Będzina delegacja funduszu rockfellerowskiego, w osobach pp. dra Beviera i Milana z Paryża oraz p. Beala z Nowego Jorku, celem zebrania na miejscu potrzebnych danych i zaznajomienia się z potrzebami, uwidocznionemi w opracowanym przez dr. Rydera preliminarzu budżetowym.

Prawdopodobnie po tej wizycie kwestja przyznania subsydjum na akcję zapobiegawczą przeciw chorobom w powiecie naszym, będzie ostatecznie w tej lub innej formie rozstrzygnięta.

Uwadze oficerom rezerwy.

W dniu 20, 21 i 22 sierpnia odbędą się ćwiczenia dywizyjne w okolicy Makowa, na które członkowie Związku oficerów rezerwy otrzymali zaproszenie.

Wszyscy oficerowie, rezerwy na terenie P. K. U. Sosnowiec którzy chcieliby wziąć udział w powyższych ćwiczeniach powinni przesłać zgłoszenia na ręce sekretarza Zarządu Z. R. O. w Sosnowcu p. por. Gruszczyńskiego (księgarnia „Wiedza" ul. 3-go maja). W zgłoszeniu należy podać imię i nazwisko, stopień wojskowy oraz przynależny pułk.

Władze wojskowe płacą przejazd z Krakowa i do Krakowa, kwatery w obozie. Utrzymanie każdy sam sam sobie płaci. Wyjeżdżający ma ze sobą zabrać koc. Przyjazd w mundurach bez szabli, lecz z rewolwerem. (Wystarczy taszka).

Zgłoszenia nadsyłać można do p. por. rezerwy Gruszczyńskiego najdalej do 19 b. m.

Po sprawdzeniu.

Państwowy Urząd pośrednictwa pracy w Sosnowcu zabrał się swego czasu do sprawdzenia, czy wszyscy bezrobotni pracownicy umysłowi istotnie zasługują na korzystanie z zapomóg rządowych.

Po przeprowadzeniu kontroli z przeszło 1000 bezrobotnych, korzystających z zapomóg, pozostało obecnie tylko około 680.

Paczki pilne.

Paczki o wadze do 10 klg. o wartości lub pobraniu do 1000 zł., przeznaczone do miejscowości, w których znajdują się urzędy lub ajencje pocztowe, mogą być nadawane w obrocie wewnętrznym, jako paczki pilne. W tym celu nadawca na paczce i na adresie pomocniczym umieszcza napis „Pilne".

Nadawca uiszcza gotówką za paczkę pilną, — potrójną, taryfową opłatę ustaloną dla paczek zwyczajnych; za paczkę zaś pilną ochronną potrójną taryfową opłatę, ustaloną dla paczek ochronnych, oraz — w obu wypadkach, o ile paczka nie jest adresowana „poste restante" — osobną pojedyńczą opłatę za pospieszne doręczenie. Oprócz powyższych opłat pobiera się od nadawcy za paczkę pilną, przypadające według taryfy, inne odrębne opłaty w pojedyńczym wymiarze.

Paczki pilne wysyła się do miejsc przeznaczenia, o ile możności, za pomocą pospiesznych połączeń pocztowych.

W urzędach i ajencjach pocztowych, w których zaprowadzono doręczanie paczek, doręcza się odbiorcom do domu paczki pilne, nie zawierające napisu „poste restante", za pobraniem zwykłej, taryfowej opłaty za doręczenie, w innych zaś urzędach i ajencjach pocztowych doręcza się odbiorcom przez umyślnego posłańca tylko adresy pomocnicze bez pobierania jakichkolwiek opłat.

Z Koła gospodarzy w Grodźcu.

Na ostatniem zebraniu Koła gospodarzy w Grodźcu dokonano podziału prac pomiędzy członków zarządu w sposób następujący: prezes p. St. Juszczyk, wiceprezes p. K. Godecki, skarbik p. I. Łukasik, sekretarz p. J. Gołąb.

Na zebraniu tem omawiano również dalszą akcję w sprawie założenia Towarzystwa opieki nad górą i kościołem św. Doroty. Sprawa ta posuwa się w szybkiem tempie naprzód; plan odbudowy kościółka, wykonany przez p. Gołazowskiego z Górnego Śląska, już jest gotowy i organizatorzy czekają tylko na legalizację towarzystwa i zatwierdzenie statutu przez władze.

Następnie szeroko omawiano palącą dla Grodźca sprawę założenia wodociągów oraz gminnej Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej.

Jak już wzmiankowaliśmy w „Iskrze" Koło gospodarzy w swoim czasie zwróciło się do do miejscowych władz gminnych z żądaniem zwołania zebrania gminnego dla omówienia powyższych spraw w szerszem gronie, oraz w celu wyboru odpowiednich komisji, któreby się zajęły wypracowaniem konkretnych projektów.

Urząd gminny obecnie jest zajęty przygotowaniem odpowiednich materiałów w tych kwestjach, po ukończeniu których ma być zwołane zebranie gminne.

Z L. O. P. P. w Grodźcu.

W ubiegłą niedzielę odbyło się inauguracyjne zebranie nowowybranego Zarządu oddziału L.O.P.P. w Grodźcu na którem dokonano podziału czynności pomiędzy członków w sposób następujący: prezes dyr. St. M. Skarbiński, wiceprezes inż. W. Pietruszkiewicz, se-

sekretarz inż. S. Niepokojczycki, skarbnik Bressel.

Prócz tego powołano komisję propagandową w składzie pp. d-ra St. Warsza, dr-owej Dekańskiej i p. Musiałowicza. Zadaniem tej komisji jest uświadamianie miejscowego społeczeństwa o celach i zadaniach lotnictwa.

Z Wydziału Sejmiku powiatowego

W tych dniach odbyło się posiedzenie Wydziału powiatowego Sejmiku będzińskiego.

Posiedzenie zagaił przewodniczący Wydziału, zastępca starosty p. Czesław Kowalski.

Porządek dzienny obejmował sprawy drogowo budowlane, gminne, gospodarcze, rolne i personalne.

Przy rozpatrywaniu spraw drogowych Wydział powiatowy na wniosek przewodniczącego p. Kowalskiego, postanowił asygnować zł. 13,000 z dodatkowego budżetu na personel techniczny przy budowie i remoncie dróg gminnych w powiecie. Uchwałę tę powzięto z uwagi na doniosłe znaczenie gospodarcze tych dróg których gminy ze względu na ciężki stan finansowy niezawsze są w możności budować i remontować.

Następnie załatwiono szereg spraw związanych z robotami drogowemi w powiecie — i zatrudnieniem bezrobotnych.

W dalszym ciągu rozpatrywano sprawy gminne, odczytując uchwały Rad gminnych, wyrażających za pośrednictwem Wydziału powiatowego prośbę do ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie pozostania na dotychczasowem stanowisku p. starosty Aleksandra Trzcińskiego ze względu na istotne i znaczne zasługi, położono na niwie gospodarczej pow. Będzińskiego, za jego wytrwałe dążenie do podniesienia dobrobytu mieszkańców, zmniejszenia bezrobocia, oraz silne i zdecydowane stanowisko wobec wrogów państwa, starających się wprowadzać zamieszanie i niesnaski na terenie powiatu.

Wydział powiatowy postanowił uchwały te za pośrednictwem p. wojewody kieleckiego skierować do władz centralnych.

Rady gminne w swoich uchwałach wyrażają głęboką wiarę, że głos przedstawicieli gmin znajdzie posłuch u władz w Warszawie i że przez pozostanie na obecnem stanowisku p. starosty Al. Trzcińskiego — sprawiedliwości stanie się zadość.

Następnie poruszono sprawę ostatecznego zorganizowania żeńskiej szkoły rolniczej w Koziegłowach, co do czego inicjatywę otwarcia dał starosta Trzciński. Dodać należy, że szkoła rolnicza w Koziegłowach wiele zawdzięcza również p. A. Baci, niestrudzonemu pracownikowi na polu gospodarczem.

W końcu przeprowadzono dyskusje w sprawach pożarniczych, kulturalno-oświatowych i personalnych.

A karuzel precz się kręci.

Jak już pisaliśmy w ubiegłą sobotę miało nastąpić ostateczne opieczętowanie szopy Huszny, gdzie odbywały się niedozwolone zebrania i praktyki sekciarskie.

Okazało się jednakże, iż sprytny szarlatan i tym razem wykręcił się sianem, kiedy bowiem przybyła policja, celem dokonania formalności, zastała karuzel w ruchu, lecz pod inną już postacią.

Mianowicie, ołtarz oraz inne sprzęty, potrzebne do praktyk sekciarskich, zostały usunięte, natomiast w szopie umieszczono warsztat stolarski, przy którym „pracowało" dwuch robotników. Wobec takiego przeobrażenia, policja nie wiedziała, jakie zająć stanowisko i opieczętowania narazie zaniechała, zwracając się jednocześnie do odpowiednich władz o wyjaśnienie.

Jak widać, Huszno w dalszym ciągu bawi się w ciuciubabkę z władzami i śmieje się w kułak z naszego prawodawstwa, od trzech bowiem lat uprawia najróżnorodniejsze niedozwolone prawnie sztuczki i wszystko uchodzi mu bezkarnie.

Zdaje się, iż byłby najwyższy czas zakończyć wreszcie tego rodzaju zabawę. Albo Huszno postępuje legalnie i wtedy należy pozostawić go w spokoju, jeżeli zaś działalność jego koliduje z obowiązującemi przepisami, władze winny w odpowiedni sposób wystąpić, gdyż chodzi tu nie o fakt, lecz o zasadę i o autorytet władz i prawa.

Nadużycia.

W tych dniach dokonano w Warszawie niebywałego odkrycia. Mianowicie przeprowadzono ścisłą kontrolę pewnej ilości osób, pobierających zasiłki z Funduszu bezrobocia i stwierdzono, iż na 250 osób 72 osoby mają zapewnione środki utrzymania i nieprawnie korzystały z zasiłku.

A więc prawie 1/3 z zarejestrowanych osób korzystało nieprawnie z zapomóg i jeżeliby stosunek ten dotyczył wszystkich zarejestrowanych bezrobotnych w Warszawie, to przeszło 6 tysięcy osób korzystałoby z nieprzysługującej im pomocy.

Zastanawia tylko, co robiła cała armja tzw. kontrolerów i za co ludzie ci brali pensje?

Jak na naszym terenie sprawa ta wygląda, niewiadomo. Faktem jest, iż dawniej bezrobotni głośno narzekali, że i u nas są bezrobotni, niesłusznie pobierający zasiłki.

W związku z ujawnieniem wspomnianych nadużyć w Warszawie, dobrze byłoby i na terenie Zagłębia przeprowadzić tego rodzaju kontrolę, a niewątpliwie i tutaj otrzymalibyśmy pewne, choć może nie tak jaskrawe wyniki.

Wycofanie podpisu.

Otrzymaliśmy list następujący:

Do Redakcji „Iskry" w Sosnowcu.

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w swem poczytnem piśmie następującego sprostowania.

W umieszczonym artykule w numerze „Iskry" w dniu 7 bm. „Sprawy miejskie w Czeladzi — Głos opozycji" — oświadczam, że z tem artykułem w zupełności się nie solidaryzuję, a podpisałem go p. J. Nobisowi, gdyż oświadczył mi, że to artykuł w sprawie korcowego.

W zupełności popieram artykuł umieszczony w numerze „Iskry" w dn. 2 bm. „Sanatorzy w Czeladzi" i uważam go za zupełnie prawdziwy z rzeczywistością.

Obywatel m. Czeladzi

Franciszek Trząski.

Lojalnie drukujemy list powyższy z niewielkiemi zmianami, ale nie możemy nie wyrazić zdziwienia, że bywają podpisywania listów bez znajomości ich treści. (Przyp. Red.)

Jak zwykle!

Z powodu braku quorum wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej w Będzinie nie doszło do skutku.

Przedstawiciel lewicy, r. Wacławik, po wygłoszeniu paru demagogicznych frazesów pod adresem prawicy, zaintonował „Czerwony sztandar", poczem lewica opuściła salę posiedzeń.

Śmierć przy pracy.

Onegdaj na kop. „Saturn" zdarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie w czasie pracy zginął śmiercią tragiczną górnik śp. Franciszek Przybyś, liczący lat 51. Zmarły osierocił żonę i pięcioro dzieci. Zmarły wiele czasu i zapobiegliwości poświęcał pracy społecznej.

Tragiczna śmierć sumiennego i pracowitego człowieka wywołała wstrząsające wrażenie wśród współtowarzyszów pracy śp. F. Przybysia.

19 letni Alojzy Włodarski, zamieszkały przy ul. Czeladzkiej w Będzinie, będąc zajęty w elektrowni okręgowej zdejmowaniem skrzyń z wagonów, uległ zgnieceniu klatki piersiowej. W czasie przewożenia do szpitala w Będzinie, Włodarski zmarł.

Samobójstwo.

Onegdaj niejaka Leokadja Kozik, lat 19, zam. przy ul. Modrzejowskiej nr. 42 napiła się esencji octowej. Tego samego dnia zmarła w szpitalu sieleckim.

W pewnem biurze.

Naczelnik do urzędnika, który, pomimo panującego chłodu, otworzył okno przy swem biurku:

— Czy może pan pracować przy takiem zimnie?

— O, nic nie szkodzi, panie naczelniku. Ja zawsze sypiam przy otwartem oknie!

Zwłoki noworodka w ziemi.

Na tzw. Kamionce obok Warpia znaleziono zwłoki noworodka, zakopane w ziemi. Czy dziecko zostało pochowane po śmierci, czy też wyrodna matka zakopała je żywcem, ustali komisja sądowo lekarska.

Z życia rolników powiatu będzińskiego.

W dniu 11 b. m. odbył się zjazd rolników, którzy w r. 1924 i 1925 ukończyli 2 tygodniowe kursy społeczno-rolnicze na fermie Sejmiku w Wojkowicach-Kościelnych. Na zjazd przybyło 27 gospodarzy i kilku członków Sejmiku, żywo interesujących się sprawą podniesienia kulturalnego wsi. Obok uczestników kursów w zjeździe brali udział okoliczni gospodarze. W charakterze gościa brał udział w zjeździe p. W. Bronikowski z Siewierza, asystent katedry organizacji gospodarstw akademji rolniczej w Dublanach. Zjazd otworzył p. A. Bacia, kierownik instruktoratu gospodarstw wiejskich Sejmiku, witając przybyłych na zjazd kursistów, poczem scharakteryzował dotychczasowe prace Sejmiku zmierzające do zorganizowania rolników w kółkach rolniczych i placówkach gospodarczych mających na celu przeróbkę i zbyt produkcji gospodarstw rolnych.

Następnie przemawiał inż. J. Masior, kierownik inspektoratu M. T. R., dając słuchaczom wyczerpujący obraz dróg, kierunków organizacji i postępu drobnego gospodarstwa.

Pogadankę z dziedziny przeróbki mleczywa, organizacji zbytu masła i innych produktów hodowlanych wygłosił p. Gorecki, inspektor mleczarstwa podkreślając, iż w pracy nad podniesieniem hodowli bydła i świń, oraz w zorganizowanej przeróbce i zbycie produktów tej gałęzi gospodarstw widzi jedyną drogę do podniesienia dochodu z gospodarstwa i dojścia drobnego rolnika do dobrobytu.

Wygłoszone referaty wywołały ożywioną dyskusję, która świadczyła, iż wychowankowie kursów interesują się nietylko własnemi sprawami, lecz mogą również być pionierami wśród najbliższego otoczenia na wsi.

Dość liczny zjazd, jak również nastrój i zainteresowania światlejszych w powiecie rolników sprawami postępu wsi daje dowód, iż społeczeństwo rolników przestało być bierne w stosunku do akcji żywotnych interesów podniesienia dobrobytu ogółu obywateli i państwa.

Na zakończenie uczestnicy zjazdu zwiedzili pola doświadczalne fermy, otrzymując informacje z dziedziny organizacji gospodarstwa polowego, płodozmianu i szkodników roślinnych.

W wolnych wnioskach postanowiono urządzić na jesieni zjazd, mający na celu szczegółowe zaznajomienie rolników z metodami wychowu i żywienia bydła, oraz przeróbki mleczywa. W miesiącu sierpniu postanowiono urządzić zbiorową wycieczkę na wystawę rolniczo-przemysłową w Częstochowie.

W malowniczej okolicy Zagłębia.

Założenie placówki Przysposobienia wojskowego — Straż ogniowa i zawistny informator.

Śród malowniczych wzgórz, w dolinie rozpłaszczyła się niezbyt ładna osada, Pilica. Podobna do wielu innych siostrzyc, jakie niezwykle gęsto i bezplanowo wyrosły po całej Polsce, nie posiada nic szczególnego i na pierwszy rzut oka cechuje ją martwota i sonność.

A przecież życie tam pulsuje, odmienne może, więcej szare i ciężkie, ale zato równe i spokojne.

Osadom tym brak zazwyczaj nerwowego podniecenia, które jest cechą większych skupień ludzkich, a temperament wyładowuje się na rynku przez głośne krzyki i bardzo ruchliwe rozkładanie rąk.

Dziś, w dobie motoryzacji — do Pilicy dotrzeć można nawet autobusem, które kursują między Zawierciem i tą osadą i dalej do Wolbromia.

W ub. niedzielę odbyło się w Pilicy zebranie organizacyjne, poświęcone założeniu placówki Przysposobienia wojskowego.

Po krótkim referacie por. Niteckiego, przemawiali gorąco pp. dr. Michnowski, Kwapisz, Odechowski i Jeleń.

Przemówienia te cechowała troska o los Rzeczypospolitej i dalekie one były od zwykłych naszpikowanych demagogją przemówień. Widocznie głęboka prowincja potrafi łatwiej jednoczyć ludzi odmiennych przekonań dla dobra ogólnego interesu.

A może jad partyjny nie poczynił tam takich spustoszeń jak gdzieindziej.

Po przemówieniach młodzież tłumnie zapisywała się do ćwiczeń, które prowadzone będą przy Straży Ogniowej pod kierunkiem kadry instruktorskiej w Sosnowcu.

Pesymistów z Pilicy, którzy wietrzą w Przysposobieniu wojskowem jakąś partyjną organizację — możemy zupełnie uspokoić.

Są oni w błędzie. Przysposobienie wojskowe jest organizacją apolityczną, mającą daleko szersze zadania i horyzonty, niż na to pozwala ciasne partyjne podwórko.

Zresztą osoba por. Niteckiego jest dostateczną gwarancją, iż w Przysposobieniu wojskowem nie będą przewodzić żadne wpływy partyjne.

* * *

Straż ogniowa, przy której powstało Przysposobienie wojskowe istnieje w Pilicy od lat 24.

Długoletnim prezesem straży ogniowej był p. Aleksander Moes, obecnie piastuje on godność prezesa honorowego.

Straż ogniowa liczy 40 członków czynnych a władze straży stanowią: prezes — notarjusz Ciszek, wiceprezes — p. Odechowski, naczelnik straży, p. Kwapisz, zastępca — p. Kulka.

Straż posiada własną remizę, wyposażoną w sprzęt strażacki, salę teatralną i kółko dramatyczne.

Straż więc spełnia w Pilicy nie tylko swą właściwą rolę, ale i pełni misję kulturalną.

Sekcja dramatyczna pod kierunkiem, p. Sadowskiego rozwija ożywioną działalność, urządzając od czasu do czasu przedstawienia.

Niedawno odbył się w Pilicy kurs strażacki, który ukończyło 15 osób z okolic.

Zarząd straży nosi się obecnie z zamiarem zorganizowania pogotowia samochodowego. Myśli tej należy jaknajgoręcej przyklasnąć.

Możeby, zważywszy na szczupłość funduszów, jakie straż w Pilicy posiada, przyszła jej z pomocą Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych. Zdaje się, że korzyść byłaby obopólna.

* * *

W Pilicy nie brak ludzi złośliwych. Do takich należy autor anonimowej notatki, jaka się ukazała w „Iskrze" z dnia 23 ub. miesiąca.

Informator ten wprowadził nas w błąd, przedstawiając w ujemnem świetle naczelnika straży i jego zastępcę.

Zdaje się, że była to zawiść. Miło nam jest na tem miejscu stwierdzić, że p. Kwapisz, który jest 7 lat naczelnikiem straży i p. Kulka jego zastępca dobrze się tej straży zasłużyli.

* * *

Samochód nasz wytoczył się nierówną drogą z osady. Pomknęliśmy szosą, zostawiając za sobą niknące coraz bardziej domy, gdzie wre ciche, spokojne i pracowite życie. Życie, o którem się mało wie, mało go docenia i mało mu czasu poświęca.

Luc. Hor.

Głosy publiczne.

Kolejarze przeciwko partyjnictwu.

Na zebraniu kolejarzy, odbytem w Będzinie w dniu 9 lipca r. b. zgłosił się przedstawiciel Sosnowieckiego Koła Z. Z. K. p. Bałdys, z mętnemi wywodami i obietnicami raju dla nas na ziemi, o ile będziemy wstępować w szeregi Związku Z. Z. K., który ma być zbawcą każdego robotnika.

Mówca dowodził, że Z. Z. K. ma nadzieję zlikwidowania innych związków, jak P. Z. K. i Z. Z. P., ponieważ do ich związku wstępuje po kilku nowych członków dziennie. Śmiemy w to wątpić, bo myśmy się już poznali na obiecankach p. B. Lepiej byłoby, żeby p. B. przestał mamić uczciwych kolejarzy.

Zapytujemy się p. B., co się stało ze składkami, które każdy uleoinal kolejarz wpłacił po 35 marek w pierwszym roku po wojnie. Za pieniądze te miał być kupiony dom, a tymczasem ani domu niema, ani pieniędzy niema. A p. B wychwala, że Z. Z. K. dobrą prowadzi gospodarkę. Dotąd nie widziny nic!

Jak nam wiadomo, inne związki już mają swoje własne domy, jak np. Z. Z. P. ma dom w Warszawie przy Alei Jerozolimskiej Nr. 101.

Mówca, p. B, wychwalał, jaki Z. Z. K. ma dobry program, polegający w pierwszym rzędzie na odłączeniu kościoła od państwa. Radzimy takiemu panu, żeby swój nos w inną stronę odwrócił, a nie nam, kolejarzom, swoje myśli narzucał. Nawoływał wszystkich kolejarzy, żeby nie czytali pism miejscowych. Sądzimy, że lepiejby było, aby ów pan więcej czytał te pisma, a głupstw i bredni takichby nie opowiadał.

Uprzejmie prosząc Szanowną Redakcję o zamieszczenie powyższych kilku uwag, łączymy wyrazy poważania

Kolejarze.

Będzin, 11 lipca 1926 r.

Kronika Zawiercia.

Kradzież.

W tych dniach we wsi Obola gmina Żarnowiec nieznani sprawcy skradli gospodarzowi tejże wsi Pawłowi Gomółce 33 gęsi.

Na skutek telefonicznego powiadomienia posterunku policji państwowej w Żarnowcu miejscowy V komisarjat policji w Zawierciu wszczął energiczne kroki celem wyśledzenia sprawców i odzyskania skradzionych gęsi.

W dniu wczorajszym policja zatrzymała sprawców owej kradzieży Stanisława Cwilaga i Romana Trukacza, przyczem 27 gęsi zostało odebranych. Wobec tego poszkodowany Paweł Gomółka jeśli nie w zupełności, to przynajmniej odzyska większą część swoich gęsi.

Trzeba przytem podnieść niebywałą sprawność tutejszej policji.

W ostatnich czasach wszystkie zamachy na mienia kończą się odzyskaniem skradzionych przedmiotów i zwróceniu ich prawemu właścicielowi, amatorzy zaś cudzej własności znajdują właściwe sobie miejsce w więzieniu.

Drobne kradzieże

W dniu 12 lipca rb. małoletni Roman Wójcik popełnił kradzież wyciągając Józefie Styczeń z kieszeni monetę dwuzłotową. Sprawę amatora dwuzłotówek przekazano sądowi pokoju w Zawierciu.

W dniu wczorajszym nieznani sprawcy skradli Stobnickiemu Moszkowi ubranie wartości 150 zł. Miejscowa policja prowadzi dochodzenie i jest już na tropie sprawcy kradzieży.

Usiłowanie otrucia się.

Przed kilkoma dniami robotnik Franciszek Szot targnął się na swoje życie, zażywając sporą dozę esencji octowej. Pomoc lekarska okazała się owocną, tak że dziś jest nadzieja utrzymania przy życiu desperata.

Skutki nieostrożnego obchodzenia się z bronią!

W sobotę ubiegłą Władysław Stachurski, zastępca dozorcy aresztu miejskiego w Zawierciu, po skończeniu zajęć służbowych, wychodząc włożył do kieszeni rewolwer, zapomniał jednak zabezpieczyć broń i sprawdzić czy w lufie nie znajduje się czasem kula. W pobliżu kościoła para fjalnego przy przeskakiwaniu kanału ściekowego rewolwer wystrzelił.

Okazało się, że Stachurski otrzymał postrzał w nogę. Rana jest nieszkodliwa, bo kula przeszyła nogę, nie naruszając kości.

Kronika Olkuska.

Utonięcie.

Dwaj bracia Piotr i Paweł Marcińscy, lat 14 i 16, synowie gospodarza ze wsi Laskowice, gm. Skała, kąpiąc się w dniu 8 b. m. w glinniance, utonęli.

Usiłowanie ograbienia pociągu.

W tych dniach na przestrzeni Bukowno—Sławków, nieznani sprawcy usiłowali dokonać rabunku wagonu, w którym wieziono pieniądze na wypłaty dla kolejarzy.

W pewnej chwili znajdujący się w wagonie urzędnicy usłyszeli trzask i dobywanie się przemocą do wewnątrz. Kasjer kolejowy jadący w wagonie strzelił przez drzwi i spłoszył widocznie złodziei, gdyż akcja dobywania się została przerwana. Są ślady, że jeden ze sprawców został ranny. Drzwi wagonu uszkodzono. Śledztwo w toku.

Ucieczka aresztanta.

Z aresztu gminnego w Jangrocie zbiegł aresztant Józef Odrobiński, pochodzący z gm. Rzeżuśnia pow. Miechowskiego. Odrobiński został przytrzymany na kradzieży większej sumy. Z aresztu wydostał się za pomocą wyrwania drzwi i złamania sztangi żelaznej.

Targi w Pilicy.

W osadzie Pilica pow. Olkuskiego zostały otwarte targi na bydło, nierogaciznę, konie, przyrządy gospodarcze i inne. Targi odbywają się we wtorek każdego tygodnia.

Pożar dwuch wagonów.

W dniu 9 b. m. od iskry parowozowej zapaliły się dwa wagony, jeden ze słomą a drugi z sianem, podczas biegu pociągu z Bukowna i Sławkowa. Wraz z towarem spaliły się wagony.

Powierzenie robót brukarskich niefachowcom.

Magistrat powierzył wybrukowanie i urządzenie części ul. Augustjańskiej, w stronę gimnazjum katowickiej firmie Zemułka. Roboty te od początku zaczęto prowadzić bez niwelacji, planu i bez znajomości rzeczy. Inżynier powiatowy zwrócił na powyższe uwagę i specjalna komisja po obejrzeniu robót, postanowiła je wstrzymać i umowę z firmą katowicką zerwać. Część bruków obecnie się zrywa.

Chaotyczna budowa.

Władzom miejskim zupełnie jest zbyteczna estetyka naszego miasta. W przeciwieństwie do zastrzeżeń budowania domów na parcelach pod Czarną Górą, gdzie posunięto się nawet do zakazu budowy warsztatów pracy, urządzania obór, hodowania nierogacizny, gdzie mają stanąć piękne domki—wille, przy zatwierdzaniu planów budowlanych w mieście i na przedmieściach pozwala się na różnego rodzaju budowle i system budowania. Wyrastają więc coraz to pokraczne, stojące do ulicy bokiem lub tyłem—jak się komu podoba, bez żadnej symetrji lub elementarnych zasad architektonicznych.

Wypadek w fabryce „Olkusz".

W dniu 12 b. m. uległ poważnemu wypadkowi kierownik robót placowych fabryki „Olkusz" p. Gozera. Podczas bowiem kierowania robotami przy ustawianiu maszyn, spadł mu na głowę z wysokości dwuch pięter młotek, kalecząc go okropnie i pozbawiając przytomności na kilkanaście minut. Stan groźny.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Niemcy i polskie mięso.

Jesteśmy obecnie w trakcie zawierania umowy handlowej z Niemcami i trzeba mieć nadzieję, że za kilka tygodni umowa dopłynie do szczęśliwego końca. Jednym z głównych szkopułów, na które pertraktacje natrafiają, jest kwestja wywozu bydła z Polski do Niemiec. Jak wiadomo, wywóz bydła stanowił 40 proc. wartości całego naszego eksportu idącego do Niemiec, a że ten ostatni dochodził do 50 proc. całego wogóle wywozu naszego, stąd łatwo wywnioskować, jak poważną pozycję wynosi bydło w naszym handlu zagranicznym.

O to właśnie bydło Niemcy robią największe trudności, wysuwając obawę zawleczenia do swego kraju rozmaitych chorób bydlęcych. Pewna ilość bydła polskiego ze wschodnich części kraju zapada czasem na różne choroby, wszelako bynajmniej nie w tych rozmiarach, jak o tem głoszą Niemcy. Niemcy potrzebują bardzo mięsa polskiego, które jest prawie o połowę tańsze, niż niemieckie

Z drugiej znów strony nic nam nie przeszkadza zamiast wywozić do Niemiec żywe sztuki, wywozić bite mięso. Potrzeba na to jedynie odpowiednio zorganizować nasz handel, pobudować na granicy duże jatki i pozbyć się takich np. dziwolągów, że oprawienie wołu kosztuje w Bydgoszczy kilka razy taniej, niż w Warszawie. Wszystko to jest możliwe do osiągnięcia mimo pewnych skądinąd oczywiście trudności.

Zresztą pobudowaliśmy już szereg nowych wielkich jatek doskonale funkcjonujących. Bicie bydła w Polsce, a wysyłanie zagranicę tylko mięsa, byłoby nawet dla nas korzystniejsze, bo i przysporzyłoby pracy i miałoby w rezultacie pozostawienie w kraju odpadków: skór, włosienia, rogów, kości i t. d., co stać by się mogło źródłem nowej pracy nowego przemysłu i znowu nowych dochodów.

Sytuacja zatem nasza nie jest bez wyjścia, zwłaszcza jeszcze dlatego, żeśmy znaleźli nowe ujścia dla nowego eksportu bydła. Idzie ono do Czech i do Austrji także w dość znacznej ilości, która ma wszelkie szanse wzrastania. Pod tym względem wojna celowa z Niemcami miała ten dobry skutek, że zorjentowała wogóle nasz handel na nowe drogi i na nowe tereny, co nas do pewnego stopnia uniezależnia od naszego głównego odbiorcy—Niemiec.

Nie znaczy to, iżbyśmy nie mieli liczyć się z Niemcami. Przeciwnie, dla dobra obu stron trzeba jaknajprędzej dojść do porozumienia, które dla rozwoju naszego rolnictwa—tej głównej podstawy naszego życia ekonomicznego i tej naszej gospodarczej racji stanu—jest również potrzebne, jak potrzebne jest ono dla zagadnienia aprowizacyjnego naszego sąsiada zachodniego, cierpiącego na stały brak środków spożywczych i surowców.

Kronika gospodarcza

122 milj. zł. pobrało państwo w czerwcu. Według tymczasowego zestawienia wpływów skarbowych z ubiegłego miesiąca, daniny i monopole przyniosły w pierwszej dekadzie czerwca 36 milj. zł., w drugiej — 37.2 milj. zł., w trzeciej — 49.3 milj. zł.

Ubiegły więc miesiąc był pod względem wpływów podatkowych rekordowym w roku bieżącym, wpływy bowiem z danin publicznych i monopolu wynosiły w roku bież.: w styczniu 111.4 milj. zł., w lutym 95.9 milj. zł., w marcu 102.8 milj. zł., w kwietniu 119 milj. zł., w maju 121 milj. zł., zaś w czerwcu 122.5 milj. zł.

Pływająca wystawa turecka. Dnia 11-go sierpnia r. b. przybędzie do Gdyni turecka wystawa pływająca na statku „Kara Deniz", dnia 12 sierpnia uda się do Gdańska. W portach tych postój potrwa po jednym dniu. Myśl urządzenia tureckiej wystawy pływającej ma swoje źródło w trosce o rynki zbytu dla rodzimej wytwórczości tureckiej, której wzrost [illegible] zwłaszcza w odniesieniu do takich artykułów jak rodzynki, figi, orzechy, tytoń, wełna, mohair i dywany, ponadto wystawa ma też inne znaczenie: ogólno-propagandowe, mające wykazać siłę postępu cywilizacyjnego Turcji i jej szybką europeizację, oraz gruntowne odrodzenie.

Szczecin konkurentem Gdańska. Omawiając czwartkową uchwałę sejmu pruskiego, przeznaczającą 10 miljonów marek na rozbudowę portu w Szczecinie „Danziger Volksstimme" podkreśla, że za tem przedłożeniem, głosowały wszystkie stronnictwa od narodowców do komunistów włącznie, przyczem stronnictwa prawicowe głosowały za ustawą w tym celu, aby Szczecinowi umożliwić konkurencję z Gdańskiem. Dziennik stwierdza z oburzeniem, że niemieckie porty bałtyckie nie ustają w swych zabiegach konkurencyjnych wobec Gdańska i wszelkiemi sposobami starają się doprowadzić do skierowania eksportu polskiego na porty niemiecko-bałtyckie. W związku z tem delegacja niemiecka do rokowań handlowych z Polską wysunęła ostatnio, jak donosi Dziennik, w toku rokowań żądanie aby Polska przyznała portom niemieckim takie same ulgi taryfowe jakie posiada Gdańsk. Na rozbudowę portów niemieckich nad Bałtykiem oświadcza w końcu z goryczą „Danziger Volksstimme", przyznają Niemcy ogromne sumy byle tylko odebrać Gdańskowi jego eksport.

Giełda warszawska.

Warszawa, 13 7 lipiec.

(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 9 20
Dolar — 9 15
Londyn — 44 81
Paryż — 23 50
Wiedeń — 130,35
Praga — 27.30
Włochy — 31,40
Szwajcarja — 178 50
Holandja — 370 30
Belgja — 22.20
Sztokholm —

Zamordowanie fabrykanta w Łodzi.

Fabryka wyrobów włókienniczych braci Dobranickich w Łodzi przy ul. Cegielnianej Nr. 79, zatrudniająca 600 robotników, była wczoraj terenem krwawego dramatu.

Gdy jeden ze współwłaścicieli tej fabryki, powszechnie znany przemysłowiec 55 letni Józef Dobranicki przechodził przez dziedziniec fabryczny, przystąpił do niego zredukowany robotnik 22 letni Stanisław Jabłoński i zapytał:

— Czy przyjmie mnie pan z powrotem do pracy?

Gdy przemysłowiec odpowiedział:

— Ja się temi sprawami nie zajmuję — robotnik wyjął rewolwer i dał do fabrykanta 6 strzałów.

Józef Dobranicki padł trupem.

Po dokonaniu zabójstwa Jabłoński pozostał na dziedzińcu, oświadczając nadbiegającym robotnikom, że dobrowolnie odda się w ręce policji.

Badany przez policję Jabłoński zeznał, iż morderstwa dokonał dlatego, że uważał, iż niesłusznie wydalono go z fabryki, w której pracował szereg lat.

Wiadomości ze stolicy.

ŚWIADEK BUDOWY SOBORU.

Do kierownictwa robót przy rozbiórce soboru zwrócił się p. Jan Kuliński, właściciel domu przy ul. Stalowej 10 i oświadczył, że jest jedynym bodaj w Warszawie świadkiem jako pracownik, poświęcenia kamienia węgielnego soboru, które odbyło się w roku 1894 i że może udzielić pewnych wskazówek co do miejsca zakopania aktu erekcyjnego.

P. Kuliński w ciągu dwu lat pracował jako t. zw. dziesiętnik przy budowie soboru.

Pamięta, że kamień węgielny leży od strony ul. Królewskiej.

Z samej uroczystości poświęcenia pozostały mu w pamięci znamienne słowa patrjarchy kronsztadzkiego, Joana. Ujrzawszy, że sobór staje na centralnym placu Warszawy, Joan powiedział:

— Poco zaleźliście Polakom w samo serce?

Słowa te wywarły ogromne wrażenie na obecnych i zmąciły radosną dla Moskali uroczystość.

ARESZTOWANIE „DEKORATORÓW" KOMUNISTYCZNYCH.

Od pewnego czasu zaczęły ukazywać się na ścianach warszawskich kamienic malowane pieczątki z komunistycznemi napisami. Ostatniej nocy ujęci byli na gorącym uczynku na ul. Marszałkowskiej, trzej sprawcy. Nie pomogły wykręty i wrzucenie malarskich przyborów do kanału. Wszystkich trzech odprowadzono do ekspozytury policji politycznej. Tam wylegitymowano ich i poznano jako braci Gołońskich Michała i Władysława oraz Freina Altenberga. Przyznali się oni, że są na stałej pensji w partji i utrzymują się ze swej „malarskiej roboty".

ZBRODNIA POD MILANÓWKIEM.

Tajemniczej zbrodni dokonano wczoraj wieczorem w Milanówku. Wybrali się tam na wycieczkę dwaj kanonierzy artylerji przeciwlotniczej: Antoni Mróz i Żuchowski Wincenty w towarzystwie Bronisławy Warchowskiej i Janiny Wiśniewskiej. Około g. 7 wiecz. towarzystwo spoczywało na murawie koło willi p. Malinowskiego. W pewnej chwili Żuchowski odszedł. Ledwie znikł za krzakami, usłyszano 3 rewolwerowe strzały. Poskoczono za nim i ujrzano go leżącego we krwi. Przez krzaki przedzierało się dwu uciekających opryszków. Ciężko rannego w brzuch Żuchowskiego przeniesiono do Warszawy i umieszczono w ambulatorjum szkoły podoficerskiej przy ul. Górnośląskiej. Policja wdrożyła dochodzenie w tej tajemniczej sprawie. Zachodzi podejrzenie, że tłem zbrodni jest zemsta z zazdrości.

ZBROJNY PORACHUNEK PARTYJNY

Wieczorem na ulicy Ciepłej zmąciło ciszę kilka strzałów rewolwerowych.

Ulica momentalnie opustoszała, a nadbiegający policjant ujrzał jedynie na jezdni trzech mężczyzn, goniących czwartego.

Gdy uciekający dobiegł do policjanta, prześladowcy dopadli doń i zaczęli go bić.

Policjant Staśko aresztował ich.

Napastnikami okazali się Franciszek Sieczko, Wiktor Jeger, przy którym znaleziono rewolwer, i Stanisław Szydziński, napadniętym zaś był Władysław Putkowski.

W policji podał się on za enpeerowca i zeznał, iż strzelano doń z zemsty na tle porachunków partyjnych. Na szczęście, kule chybiły, a napastnicy wpadli w ręce policji.

Inni uczeni polecali noszenie amfetystów, spożywanie surowych płuc baranich, napój z mirry, gorzkie migdały, piołun, pestki z brzoskwini, olej z nasion kapusty, a każdy ręczył za skuteczność.

Jak widzimy, środków nie brakuje, jest tylko kłopot z wyborem.

Niezwykłe kwiatki stylistyczne.

Jeden z dziennikarzy francuskich zadał sobie trud zebrania ciekawych kwiatków stylowych, jakie znalazł w utworach wybitnych pisarzy francuskich.

W jednej ze swych powieści, Scribe, opisując pojedynek, tak się wyraził: „Elementarna uczciwość wymaga, aby przeciwnicy stanęli w jednakowych od siebie odstępach".

Wielki Thiers tak opisuje epizod podczas jednej z bitew napoleońskich: „Atak podniósł tumany kurzawy na polu przemokłem od deszczu, tak, że piasek trzeszczał w zębach grenadjerów".

Pewnemu krytykowi teatralnemu, cieszącemu się w swoim czasie wielką reputacją, wyrwało się w jednej z jego recenzji takie porównanie: „Talent tej artystki jest kałamarzem, do którego nie należy zbyt głęboko sięgać lancetem krytyki, w obawie znalezienia w końcu tylko garści popiołu".

Jeden z członków akademji napisał: „Koń dyszał ciężko, robiąc nadludzkie wysiłki, aby uciec".

Słynnemu krytykowi Sarceyowi zawdzięczamy taką perełkę: „W głosie panny Margueritte Megade znać rękę jej matki".

Płodny powieściopisarz Ponson du Terrail słynął z takich lapsusów, jak: „Miała ręce zimne, jak u węża"; „Chodził szybko po pokoju, założywszy w tył ręce i czytając „Constitutionnela" (popularny wówczas dziennik); „Miał na sobie płaszcz bardzo krótki i spodnie tej samej barwy".

Paul de St. Victor opowiada: „Ezechjel czytał jednem okiem, a pisał drugiem".

Na zakończenie jeszcze niezwykły kwiatek stylowy Aime Cirona: „W czasie przerywanego łkaniami opowiadania, pił obu oczyma troski opowiadającego, a zmęczone jego uszy wsysały każde słowo".

Kilogram robactwa na człowieku.

Sowiecki inwentarz żywy. — Koszula i kożuch w muzeum.

Prasa sowiecka uskarża się iż podczas rewidowania domów noclegowych w Piotrogrodzie stwierdzono u ich mieszkańców nieprawdopodobną ilość wszelkiego robactwa. Lekarze ustalili jako maksimum liczby wszy, mogących przebywać na jedynym człowieku — 7,000 Tymczasem w poszczególnych wypadkach w domach noclegowych w Piotrogrodzie cyfra ta została przekroczoną.

Np. z jednego z mieszkańców tych domów zdjęto podczas dezynfekcji kilogram tego robactwa. Koszula jego i kożuch zostały oddane do muzeum, a część koszuli została przesłana, jako okaz do Instytutu Pasteura w Paryżu. Podczas dezynfekowania mieszkańców domów noclegowych wszy są zgarniane łopatami i wynoszone kubłami.

Co począć z pijakiem?

Środki proponowane w połowie XVII wieku.

W marcu 1645 roku fakultet medycyny uniwersytetu paryskiego zwołał uczonych na walne obrady.

Chodziło o znalezienie środków zapobiegawczych przeciwko panoszącemu się pijaństwu.

Jeden z profesorów powiedział dosłownie:

— Wypróbowane leki ludowe dają nam mnóstwo sposobów na zwalczanie niebezpieczeństwa. Mogę wymienić kilka najskuteczniejszych: jak wodę zaprawioną sokiem z dzikiego wina, jaskółcze jaja, węgorza żywcem ugotowanego w garnku kamiennym lub mleko, w którem uduszono zieloną żabę.

Z całej Polski.

NOWE REPRESJE WOBEC UWIĘZIONYCH GENERAŁÓW.

Z Wilna donoszą, że wobec akcji prasowej i podawania szczegółów, dotyczących pobytu uwięzionych bezprawnie generałów w więzieniu na Antokolu w stosunku do generałów zastosowano obostrzenia. Z widnych cel na 1-em piętrze przeniesiono ich na parter, gdzie mają przed oknami tylko mur więzienny i zastosowano do nich ostry nadzór.

NARZECZONY POWODEM SAMOBÓJSTWA.

W miasteczku Rychwał powiatu Słupeckiego poruszenie wywołała śmierć panny Natalčuk córki obywatelskiej.

O rękę jej oświadczył się student, który jednak dowiedział się, panna K. była córką nieprawego łoża adoptowana następnie przez męża matki. Student wystąpił z zarzutami przed rodzicami, iż zataiłi przed nim pochodzenie panny i zerwał małżeństwo.

Ta małostkowość ukochanego doprowadziła nieszczęśliwą pannę do samobójstwa.

NIESZCZĘŚLIWA KOBIETA ZWARJOWAŁA W KOŚCIELE.

Podczas nabożeństwa rannego w kościele w Łasku zdarzył się wypadek, który wstrząsnął do głębi wiernych.

Oto niejaka Marta Lorenc, z zawodu służąca, dostała niezwykłego napadu szału.

Ku przerażeniu zgromadzonych rozpoczęła najprzód płakać, wydając przytem głuche dźwięki, następnie zaczęła się rzucać na bliżej stojących bijąc ich dotkliwie. Wywołało to początkowo poważny niepokój, poczem nieszczęśliwą obezwładniono i przewieziono do szpitala miejskiego.

UDAREMNIONY ZAMACH NA SKŁAD AMUNICJI.

Na wojskowy magazyn amunicji w Witkowicach pod Krakowem planowany był zamach, który, na szczęście, udaremniono.

Zamachowców spostrzegł w porę wartownik i zażądał zatrzymania się. W odpowiedzi na to zasypano go strzałami. Zaalarmowani żołnierze z wartowni wszczęli pościg i jednego zabili, drugiego ranili, trzeciego zaś ujęli i odstawili do policji. Nazwiska zamachowców trzymane są w tajemnicy wobec toczącego się dochodzenia prokuratorskiego.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N

(ciąg dalszy) 90)

— To były inne czasy, dziś paszport jest niezbędny. Dopóki podróżowałem z panem hrabią, byłem o siebie spokojny, ale obecnie gdy sam jestem...

— Ja się zajmę tym przedmiotem.

Hrabia pospiesznie czynił przygotowania, celem przyjęcia tak pożądanych gości... Cały dolny apartament przeznaczył na pomieszczenie barona i jego córki, pozostawało tylko postarać się o jakąś usługę kobiecą dla Anetki, która jest już dorosłą panną. Wprawdzie gdy ją widział przed rokiem, była jeszcze podlotkiem, lecz dziewczęta tak prędko dojrzewają, iż dzień jeden zamienia je w kobiety.

Naraz, przyszła mu na myśl okoliczność, na którą w swoim czasie pobieżną tylko zwrócił uwagę i to ze względu na oryginalność położenia.

Baron, jako człowiek wykształcony, dał się poznać światu naukowemu i powołany został onego czasu na wszechnicę jagiellońską, dla objęcia katedry języków nowożytnych, gdzie przebył lat kilka. Wysłany do Anglji w celach naukowych, poznał w Londynie swą żonę, ożenił się i powrócił z nią do Krakowa, gdzie rok cały przebywał jeszcze. Tam to przyszła na świat Anetka. Dziecko było słabe i nie rokowało długich dni egzystencji.

Idąc za poradą lekarzy, baron przyjął karmicielkę z ludu. Była to kobieta z sąsiedniej wsi, zdrowa i silna... Nie mając już swego dziecka, które zmarło, zdecydowała się towarzyszyć baronostwu do Londynu. Tak się przywiązała do dziewczynki, iż wolała żywot koczujący, niż rozłąkę z wykarmionem przez siebie dzieckiem.

Kobietą tą była Katarzyna Stępońska.

Ubrana w strój swej okolicy, była zagranicą celem podziwu i uwagi. Ta to właśnie okoliczność zwróciła na siebie uwagę hrabiego, który, po wyjeździe barona, nie wiedział co z tym fantem zrobić. Dopiero osoba Terenieckiego rozwiązała tę kwestję w znany nam sposób, powracając poczciwą kobietę rodzinnym stronom.

Hrabia znał przywiązanie Katarzyny do swej pupilki i odwrotnie, pragnąc więc osłodzić niejako pobyt dziewczynki w zakładzie, prosił zakonnic, aby dozwoliły mamce odwiedzać ją często... Poczciwe kobiety zrobiły daleko więcej, gdyż przyjęły dziecko i jej karmicielkę, dla której o zajęcie nie było trudno.

Tak więc Anetka na czas pobytu w Zawoli miała towarzyszkę!

Hrabia Jerzy początkowo miał zamiar sam jechać naprzeciw barona, lecz sprawy innej natury, których zaspokoić nie pragnął, wstrzymywały go od wyjazdu. Natomiast zamierzył wysłać Andrzeja, który był znany baronowi a i sam znał go doskonale, będąc przy osobie hrabiego zagranicą. Przytem wiedział Andrzej o pobycie wychowanca barona, słowem, o ile zauważył, w czasie pobytu swego w Krakowie, iż miasto nie było zupełnie obce Andrzejowi.

Bywają ludzie którzy śmieją się na wspomnienie przeznaczenia, wyraz ten jest im nie znany, ba! rzecz to osobistych przekonań!.. wszelako bywa tak na świecie, iż człowieka jakaś fatalność popycha w kierunku własnej zguby.

Są to wyjątkowe wypadki, ale się napotykają!..

Gdyby hrabia Jerzy mógł przewidzieć smutne następstwa tej misji, nie byłby wysyłał Andrzeja do Krakowa... ale takie już było przeznaczenie!

Podróż ta nawiązała pierwszą nić, którą snuć mieli całe lata prawdziwi posłannicy Erebu...

Tego jednak przewidzieć nie można było!..

Umysł hrabiego zajęty był w tej chwili przedsięwzięciem, do którego urzeczywistnienia potrzebował wiele zimnej krwi a jeszcze więcej pieniędzy. Pierwszą potrafił wyrobić siłą woli, o drugie nie miał kłopotu.

Wszystko więc było w porządku.

Na przeczucia więc zbywało czasu.

Postanowił jaknajprędzej porozumieć się z adwokatem, którego zdolności doświadczył przy zawiłym interesie nabycia dóbr hrabiego Lubicza. W tym celu po wysłaniu Andrzeja stanął w Warszawie.

Skoro się tylko ukazał w kancelarji, adwokat wybiegł na jego spotkanie i wprowadził do swego gabinetu.

— Czem mogę służyć panu hrabiemu? — rzekł, podsuwając fotel.

— Interes wielkiej wagi!.. być może jest on wyjątkowej natury, gdyż można przy nim stracić z pół miljona franków... wszelako są pewne przyczyny moralnej natury, skłaniające mnie do przeprowadzenia go.

— Ciekawy jestem treści, przypuszczam nawet, iż wielkich trudności nie przedstawia.

— Bagatela!.. przejrzyj pan z łaski swej ten oto papier.

Adwokat zwolna i uważnie przejrzał wykaz nomenklatur i cyfr, nie mógł jednak odgadnąć właściwego ich przeznaczenia.

— Widzę tu kilkanaście majątków, wypisanych szczegółowo, lecz cyfry, obok nich postawione, i nazwiska to zapewne są wierzytelności?..

— Właśnie!.. każda pozycja ma obok właściciela z adresem.

— Aha!.. teraz rozumiem!.

— Rzecz w krótkości przedstawię. Życzę sobie wszystkie te wierzytelności nabyć... to znaczy, iż chcę wejść w prawa osób, które figurują w tym wykazie.

Adwokat z podziwieniem spojrzał na Jerzego. Czas pewien wpatrywał się w leżący przed nim papier, gładząc piękne jasne blond faworyty, wreszcie potarł czoło i przerwał milczenie.

— Teraz pojmuję cel pański... Pragniesz pan osobom, które go obchodzą a raczej pewnym rodzinom, dopomóc, do pozbycia się wierzycieli niezbyt dla nich względnych. Jakkolwiek cel pański jest wzniosłym ze wszech miar, to jednak jako pański doradca prawny muszę zwrócić uwagę, iż na takim interesie stracić można grubą sumę, widzę tu bowiem wierzytelności lokowane na drugim i trzecim numerze hypotecznym po towarzystwie... nawet muszę ostrzec pana hrabiego, iż majątki ziemskie spadają w cenie, zamknęły się na prywatny kredyt... a więc — tu wzruszył ramionami.

(d. n. n.)

OGŁOSZENIE.

Do rejestru handlowego przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zapisano dnia 22 maja 1926 r. do Dz. A. następującą firmę:

2589 „Abram Rapaport" — sklep ze sprzedażą mebli w Olkuszu, ul. Sławkowska nr. 60. Firma istnieje od dnia 1 stycznia 1925 roku. Właściciel Abram Rapaport, zamieszkały w Olkuszu, ulica Sławkowska nr. 84.

2590. „Josek Frenkiel" sprzedaż manufaktury w Olkuszu, ul. Rynek nr. 44. Firma istnieje od roku 1900. Właściciel Josek Frenkiel zamieszkały tamże.

2591 „Estera Unger" handel spożywczy wódek i tytoniu w Olkuszu, ulica Rynek nr. 70. Firma istnieje od roku 1903. Właścicielka Estera Unger, zamieszkała w Olkuszu.

2592 Spółka firmowa „Dawid Siegrajch i S-ka", fabryka wódek i likierów z siedzibą w Dąbrowie Górniczej, ulica Sobieskiego nr. 13. Spółka rozpoczęła działalność w dniu 31 lipca 1916 roku. Wspólnicy: 1) Dawid Siegrajch, zamieszkały w Dąbrowie Górniczej, ulica Sobieskiego nr. 13 i 2) John Schua Manela, zamieszkały w Katowicach, ulica Piastowska nr. 3. Spółka firmowa. Zarząd interesami spółki należy do obydwóch wspólników. Wszelkie zobowiązania piśmienne, weksle, przekazy, czeki i inne pieniężne zobowiązania winny być podpisywane przez obu wspólników pod stemplem firmy. Reprezentować spółkę przed władzami i załatwiać wszelkie formalności urzędowe ma prawo każdy ze wspólników.

2392. Wykreślono firmę „Fabryka wyrobów azbestowo-cementowych Jan Jack i S-ka, w Ogrodzieńcu, spółka firmowo-Komandytowa" wobec przeniesienia siedziby spółki do Warszawy.

Dnia 26 maja 1926 r.

2593 „Dr Stefan Kugler" Apteka i laboratorjum chemiczne w Olkuszu, Rynek dom Plechowicza, firma istnieje od roku 1917. Właściciel dr. Stefan Kugler, zam. w Olkuszu, Rynek dom Talermana. Między Stefanem Kuglerem a żoną jego Janiną z domu Jodlińską została ustanowiona intercyza, mocą której ustanowiono wyłączność majątku i wspólność dorobku.

2594 Spółka firmowa „Samuel Moneta i S-ka" skład apteczny w Dąbrowie Górniczej, ul. Sobieskiego nr. 21. Przedmiotem spółki jest sprzedaż artykułów technicznych i aptecznych. Spółka istnieje od 7 stycznia 1926 roku. Wspólnicy: 1) Samuel Moneta, zam. w Dąbrowie Górniczej, ul. Okrzei nr. 2 i 2) Berszon Wolff Moneta, zam. w Będzinie, ul. Kościuszki nr. 22. Spółka firmowa. Zarząd interesami spółki należy do obydwóch wspólników, z których każdy ma prawo otrzymywać wszelką korespondencję, przesyłki, towary, pakunki i pieniądze. Również każdy ze wspólników może samodzielnie zawierać i podpisywać pod stemplem spółki wszelkie umowy, zobowiązania, weksle, czeki, przekazy i pełnomocnictwa i prowadzić sprawy sądowe. Od powiedzialnym za prowadzenie spółki wobec władz jest Samuel Moneta. Pomiędzy Samuelem Monetą a żoną jego Hindą vel Heleną Ptasznik zawarta została intercyza, ustanawiająca wyłączność majątku i wspólność dorobku. Akt zawarcia spółki zeznany został przed Marjanem Kudelskim, zastępcą notarjusza Teodora Szretera w Będzinie w dniu 7 stycznia 1926 r. za nr. 18.

W Dziale B dokonano następujących wpisów:

Dnia 15 maja 1926 roku:

15 „Zakłady Przemysłowo-Budowlane „Dźwignia" Spółka Akc. w Sosnowcu. Na miejsce ustępującego członka Rady Zarządzającej Eugenjusza Meyera został wybrany Adolf Bekker, na miejsce zastępcy Stefana Maleszewskiego wybrano Stanisława Paszyca.

Dnia 26 maja 1926 roku.

12 „Elektrownia Okręgowa w Zagłębiu Dąbrowskiem". W dniu 15 kwietnia 1926 roku udzielona została inż. Jerzemu Blayowi specjalna plenipotencja, na mocy której działać może w imieniu spółki łącznie z jednym z członków Rady Zarządzającej, albo też z dyr. Włodzimierzem Horko, lub Wacławem Świerzawskim z wyjątkiem czynności, dotyczących nabycia, zbycia, ściesnienia lub obciążenia nieruchomości, oraz praw hipotekowanych i zbycia przedsiębiorstwa, a przewidzianych w art. 37 Dekretu o rejestrze handlowym.

213. Wykreślono firmę skład apteczny S. Moneta i Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Dąbrowie wobec przeniesienia na spółkę firmową i przeniesiena do Dz. A.

Wszystkim tym, którzy okazali tyle współczucia i oddali ostatnią posługę Najukochańszej naszej córce i siostrze

Ś. p. Barbarze Franciszce Czerniakównie

a w szczególności przewielebnemu duchowieństwu księżom Iurczyńskiemu S[t]radomskiemu, księdzu wikaremu ze Strzemieszyc, Ciębce, paniom Zalewskiej, Koneckiej, Mordejowej, koleżankom i kolegom składają serdeczne „Bóg zapłać"

3917 Rodzice i Rodzeństwo.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu II rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ul. Szenowskiej 28 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P.C. obwieszcza, iż w dniu 20 lipca 1926 r. o godzinie 12-ej w południe w Sosnowcu przy ul. Sławkowskiej pod nr. 2 w Fabryce papieru P. Lamprecht, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w II terminie ruchomości oszacowanych na 2000 zł., a należących do firmy P. Lamprecht składających się: tektury sorowej na rzecz firmy Federnwerke Paul Plate w Hagen.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

3948 Komornik Sądowy **H. Michelis.**

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu II rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ul. Szenowskiej nr. 28 w Sosnowcu, mający na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 20 lipca 1926 roku o godzinie 12 w południe w Sosnowcu przy ulicy Sławkowskiej pod nr. 2 w Fabryce papieru P. Lamprecht to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w II terminie ruchomości oszacowanych na 2000 zł., a należących do firmy P. Lamprecht składających się: z tektury surowej na rzecz firmy Federnwerke Paul Plate w Hagen.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

3940 Komornik Sądowy **H. Michelis.**

Kupno i sprzedaż.

10 groszy za wyraz.

Ogólna wyprzedaż: krawatów bielizny, swetrów i torebek, Cegłowski 3-go Maja 11. 3930

Sprzedam 50 ctr. słomy żytniej, wsianej i jęczmiennej Janota Czeladź, ul. Milowska 71. 3953

Sprzedam cegiarkę w dobrym stanie, zaraz do ruchu, wydajność 2 tys cegieł na godzinę. Bliższych informacji udzieli Konstanty Trzaska poczta Kazimierz koło Strzemieszyc. 3934-2

Wydział Powiatowy w Olkuszu sprzedaje 8 warsztatów tkackich ręcznych z czego 4 podwójne, a także maszynki deseniowe i inne przyrządy do warsztatów. W sprawie informacji i obejrzenia przedmiotów należy zwracać się do biura Wydziału Powiatowego w Olkuszu. 2924-1

Lokale.

10 groszy za wyraz.

3 pojedyńcze pokoje do wynajęcia Wiadomość. Będzin, Modrzejowska 2. M. Chełczyńska 3052

Mieszkanie 2—3 pokojowe z kuchnią w Sosnowcu potrzebne. Piśmienne zgłoszenia do „Iskry" pod „Mieszkanie". 3843

W Olkuszu może być wynajęty lokal wyłącznie na piekarnię, składający się z 7 ubikacji ze sklepem na pieczywo. Punkt handlowy. Bliższych szczegółów udziela Spółdzielczy Bank Kredytowy w Olkuszu. Telefon 12. 3845-3

Posady i prace.

Zaofiarowane 10 groszy za wyraz.

Szofer, uczciwy, zdolny z dobremi świadectwami potrzebny. Sosnowiec, Sławkowska 2. 3936

Nauka i wychowanie.

10 groszy za wyraz.

Darmo prawie wyucza stenografji wszystkich listownie Instytut Stenograficzny, Warszawa, Krucza 26. Prospekty wysyłamy bezpłatnie. 3318-25

Różne.

10 groszy za wyraz.

Wypożyczalnia najnowszych książek tylko w księgarni „Polonja" Sosnowiec, Tel. 5-36 3956

Podaje do publicznej wiadomości, że za długi syna mojego Stanisława Woźniaka nie biorę żadnej odpowiedzialności. Mateusz Woźniak Piłsudskiego 55. 3933

Wanny i nasiadówki wynajmuje Pełka, Długa nr. 22, tel. 70. 3944-5

Zgubione dokumenty.

10 groszy za wyraz.

Pałka Stanisław zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Miechów, oraz patent, wydany przez Kasę Skarbową, w Będzinie i inne papiery. 3896-1

Szwajcowski Feliks zgubił książkę Kasy chorych wydaną przez kop. „Reden" 3930-1

Gurgul Stanisław zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Radom. 3901-

Zaginęła książeczka Kasy chorych Góry Stanisława z Poręby, wyd. przez Powiatową Kasę chorych w Sosnowcu. 3929-2

Marceli Szendler zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec 3933-2

Zaginął patent III-ciej kategorji na handel farb Izrael Lipszyc. 3951-3

Zgubiono dowód osobisty Jakóba Hersza Habermana z Zawiecia 3957-3

Marja Siwek zgubiła dowód osobisty i wyciąg z ksiąg ludności. Łaskawy znalazca zwróci za nagrodą. Sosnowiec, Ostrogórska 16 3958

Zuken Borensztajn zgubił weksel na 150 zł z podpisem i naddat. 52 zł.

Marcin Krawczyk zgubił legitymację związkową, wyd. przez PKPP w Sosnowcu. 3939

Wojciech Świerkot, Sułoszowa pow. Olkuski zgubił 12 bm. jadąc pociągiem Sosnowiec-Strzemieszyce wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie oraz inne dokumenty. Uprasza znalazcę o zwrot do Sułoszowy. Nagroda 50 złotych. 3940

Turner Chaim Dawid zgubił paszport zagraniczny, wydany przez Polski Konsulat we Wiedniu. 3934-3

Kowalek Mateusz zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU

Zastępca Wydawcy i redaktor odpowiedzialny: Konstanty Ćwierz.